

ISSN 1641-0327 Nr 3 (152) MARZEC 2015

# Bosco

K O Ś C I Ó Ł R O D Z I N A S Z K O Ł A

**Bierzmowanie**

**Dobra spowiedź**

**PGNiG**

**Salezjanie na Ukrainie**

**Piotr Wyszomirski**

**Kierowanie się Duchem Bożym  
może bardzo pomóc w życiu**

**Poradnik: Jak wychowywać chłopców. Część 2**



# Rodzino Salezjańska, czego szukasz?

**Nasza Rodzina, obecna w prawie każdym zakątku ziemi, jest wezwana do stania się domem Jezusa, jego mieszkaniem, gdzie każda osoba, w każdych warunkach, ale przede wszystkim ci najbardziej potrzebujący, może przeżyć doświadczenie przyjścia i zobaczenia.**

**E**wangelista Jan opowiada o początkach małej grupy uczniów Jezusa. Jego opowiadanie rozpoczyna się w tajemniczy sposób.

## Dlaczego idziemy za Nim?

Mówi się, że Jezus „przechodził”. Nie wiemy, skąd szedł ani gdzie się udawał. Nie zatrzymuje się przy Janie, wychodzi poza swój religijny świat pustyni. Dlatego Jan radzi swoim uczniom, by skupili właśnie na Nim swoją uwagę: „Oto Baranek Boży”. Jezus przychodzi od Boga, ale z mocą i chwałą, nie zmusza nikogo, by uwierzyli w Niego. Pewnego dnia zostanie ofiarowany na krzyżu. Ci, którzy chcą iść za Nim, muszą go przyjąć w pełnej wolności.

Dwaj uczniowie, którzy słuchali Jana Chrzciciela, zaczynają iść za Jezusem bez słowa. Jest w Nim coś, co przyciąga, chociaż jeszcze nie wiedzą, kim jest ani dokąd ich prowadzi. Jednak, aby pójść za Jezusem nie wystarczy słuchać tego, co inni mówią o Nim: konieczne jest osobiste doświadczenie.

Tak więc Jezus odwraca się i stawia im bardzo ważne pytanie: „Czego szukacie?”. Czego się od Niego spodziewamy? Dlaczego idziemy za Nim? Ci ludzie nie wiedzą, dokąd ich może zawieść ta przygoda naśladowania Jezusa, ale wyczuwają, że może On nauczyć ich czegoś, czego jeszcze nie znają. Pragną, aby ich nauczył, jak żyć. Jezus mówi do nich.

Podobnie jak uczniowie Jana, także my w pewnym momencie naszego życia wyruszyliśmy w drogę, aby pójść za Jezusem, być może nawet Go nie znając, bez pewnej wiedzy co do tego, co oznacza być Jego uczniami w stylu księdza Bosko. To prawda, że ksiądz Bosko jest osobą fascynującą, zdolną pozytywnie zaniepokoić serca ludzi, zdolny pociągnąć całe społeczeństwo do Boga Życia, również w ten sposób, by się nie zmęczyli codziennością, zwyczajnym życiem, prostotą i „normalnością” charakteryzującą obywatela każdej kultury na tej ziemi. Nie zawsze pytamy o to, co podtrzymuje

aktualność księdza Bosko, co go podtrzymywało w życiu i co dzisiaj sprawia, że jego dzieło budzi tak wielkie zainteresowanie i tak wielki entuzjazm. A Jezus, jak kiedyś na uczniów Jana, prawie że przypadkiem, spogląda na nas i pyta: „Czego szukacie?”. Również ja pytam was dzisiaj: „Rodzino Salezjańska, czego szukasz?”.

To bardzo ważne, aby każdy mógł osobiście odpowiedzieć na to pytanie, a w pewnym momencie również uczynić to wspólnie jako członkowie Kościoła. A my, jako Rodzina Salezjańska, także zostaliśmy wezwani do stania się pośrednikami, którzy prowadzą innych do Jezusa, a w naszym szczególnym przypadku – zwłaszcza do młodzieży.

## Bóg nie chce nas jako śpiochów!

Przypomnijcie sobie bardzo znaną historię Samuela. Wydaje się, że w tym opowiadaniu Bóg chce, aby Samuel nie spał. Czytamy w nim, że „Pan zawołał” raz i drugi: „Pan powtórzył wołanie” i po raz kolejny: „I znów Pan powtórzył po raz trzeci swe wołanie”, i w końcu: „Przybył Pan i stanąwszy, zawołał jak poprzednim razem”.

Po pierwsze, Bóg nigdy nie znuży się wołaniem nas, a po drugie – nie chce byśmy byli śpiochami. Powtarzam, najdrożsi członkowie Rodziny Salezjańskiej: Bóg nie chce, byśmy byli śpiochami! Uważajmy na grzech, który wcale nie jest taki rzadki: samozadowolenie, tj. dostosowanie się do życia ad intra, zasmakowanie i zadowolenie z bycia razem, a jednocześnie umieszczenie w centrum nas jako grupy czy instytucji. A rodzina rozespana i śpiąca nie będzie nigdy mogła być częścią wychodzącego Kościoła, jak to dzisiaj nam proponuje papież Franciszek, a co wpisane jest również w nasze salezjańskie DNA od samych początków.

Najdrożsi bracia i siostry Rodziny Salezjańskiej, obudźmy się i obudźmy świat! Nasz charyzmat jest



■ *Przełożony Generalny Towarzystwa Salezjańskiego Ángel Fernández Artime wśród salezjanów na Ukrainie. Od lewej: ks. Tadeusz Rozmus (radca regionalny Regionu Europa Środkowo-Północna), ks. Michał Wocial (dyrektor domu zakonnego w Odessie), ks. Generał, ks. Tadeusz Mietła.*

**Wydawca:** Towarzystwo Salezjańskie Inspektoriat Krakowska, ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

**Redakcja:** ks. Adam Świta SDB (redaktor naczelny), Maciej Kwaśniewski (z-ca redaktora naczelnego), ks. Adam Parszywka SDB, ks. Tomasz Łach SDB, koad. Zdzisław Brzęk SDB, Grażyna Starzak

**Promocja i prenumerata:** ks. Wojciech Strzelecki SDB

**Rada Programowa:** ks. Przemysław Cholewa SDB, ks. Rafał Burnicki SDB, ks. Wojciech Kułak SDB, ks. Piotr Wyszyński SDB, ks. Tomasz Kijowski SDB, Bogusława Harden, Zofia Nieć, ks. Grzegorz Sprysak CSMA, s. Barbara Chrapek CSSMA, s. Kinga Walkiewicz CSSMA, Wiesław Sojka BWS, Ewelina Matyjasik BWS, s. Janina Stankiewicz FMA, s. Iwona Szymanik FMA, s. Katarzyna Szczodrak FMA, s. Bernadetta Rusin FMA

**Opracowanie graficzne i skład:** Andrzej Nawrat

**Druk:** Poligrafia Salezjańska w Krakowie

**Nakład:** 10 000 egz.

**Adres redakcji:** ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków  
tel. 12 252 85 28, redakcja@donbosco.pl  
www.donbosco.pl

**Ofiara na Don Bosco, misje, młodzież potrzebująca:**  
Towarzystwo Salezjańskie Inspektoriat Krakowska  
ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków  
nr konta: 31 1600 1013 1847 6993 7000 0031



for. Archiwum

bardziej żywotny niż kiedykolwiek, nie z powodu naszych zasług, ale dzięki łasce Boga, który nigdy nas nie opuszcza, ukazując to w mocy swojego wołania, świadectwie naszych drogich świętych, błogosławionych i czcigodnych sług bożych naszej wielkiej rodziny, jak i w świadectwie tysięcy sióstr i braci, którzy nas poprzedzili lub żyją pośród nas. I jeszcze dlatego jest charyzmat bardziej żywotny jak nigdy przedtem, ponieważ są miliony ludzi młodych, zwłaszcza tych z różnych peryferii geograficznych i egzystencjalnych, którzy krzyczą do Boga, często czyniąc to z wielkim hałasem i w wielkim milczeniu pełnym bólu, opuszczenia i cierpienia.

Maryja, Gwiazda naszego osobistego i wspólnotowego życia, Wspomożycielka, Matka i Mistrzyni naszej duchowości, obecna i działająca od początków do chwili obecnej, niech udzieli nam pociechy, obudzi i doda odwagi do życia jednością, wśród nas, w Kościele i w społeczeństwie, abyśmy mogli żyć naszym charyzmatem jako wspólnota wierząca i wychodząca z misją, gdzie każdy może wzrastać jako prawdziwy uczeń misjonarz i uczennica misjonarka, żyjąc jak ksiądz Bosko, z młodymi i dla młodych. ■

## OD REDAKCJI

„Młodzieniec ukląkł i wśród łez wyspowiadał się, dając znaki szczerego żalu. Ks. Bosko dał mu medalik Niepokalanej i trochę pieniędzy, jakie miał przy sobie i towarzyszył mu aż do Turynu. Naprowadziwszy go na dobrą drogę, postarał mu się o pracę. Żył on odtąd jako dobry chrześcijanin i ojciec rodziny” (Memorie biografiche di Don Giovanni Bosco).

To wydarzenie pokazuje nam, że dla ks. Bosko spowiedź jest środkiem pojednania z Bogiem, a tym samym prowadzi młodego człowieka do zbawienia. Dotyczy też jego egzystencjalnej sytuacji, stając się źródłem radości i spokoju, a człowiek ze złego staje się dobrym. W konsekwencji w aspekcie społecznym, postęp poszczególnych ludzi w cnotach przyczynia się do polepszenia życia społecznego.

Przed nami czas, by zaznać radości z przebaczenia pochodzącego od Boga, tak jak w przypadku syna marnotrawnego. Nasz Ojciec czeka na nas, cieszy się i urządza święto na nasz powrót. Jest Ojcem miłosierdzia i taki obraz kształtujemy w sobie i dla młodych.

*ks. Adam Świta*  
salezjanin, redaktor naczelny

## SPIS TREŚCI

<b>WIARA I WYCHOWANIE</b>	4 - 7	Bierzmowanie: Pasowanie na rycerza
<b>KOŚCIÓŁ WIARA LUDZIE</b>	8 - 9	
<b>NASZE MISJE</b>	10 - 11	Ukraina: Pozwólcie nam pomagać
<b>WIARA</b>	12 - 13	Na dobrej spowiedzi budujemy u dziecka fundament przyszłego życia
<b>SZKOŁA I WYCHOWANIE</b>	14 - 15	Wychowankowie na zawsze
<b>HISTORIA RODZINY SALEZJAŃSKIEJ</b>	16 - 17	Fundator dzieła salezjańskiego w Polsce
<b>ROZWAŻANIA RODZINNE</b>	18 - 19	Zanim barka zatonie...
<b>PORADNIK</b>	20 - 21	Jak wychowywać chłopców. Część 2
<b>BIBLIA A WYCHOWANIE</b>	22 - 23	Kradziony chleb Głupoty
<b>POKÓJ PEDAGOGA</b>	24	Jak skutecznie się uczyć? Część 2
<b>RELIGIA W SZKOLE</b>	25	Kary należy stosować roztropnie i z nadzieją
<b>SŁÓWKO O KSIĘDZU BOSKO</b>	26	Ośli mostek
<b>DUCHOWOŚĆ WYCHOWANIA</b>	26	Gdy dziecko idzie do spowiedzi
<b>POD ROZWAGĘ</b>	28	Walka o stan rodzin w przyszłych pokoleniach
<b>PRAWYM OKIEM</b>	29	Odkrywanie wartości życia
<b>PRZECZYTAJ OGLĄDNIJ POMYŚL</b>	30	



Fotografia na okładce.  
Piotr Wyszomirski, bramkarz  
polskiej reprezentacji w piłce ręcznej.  
fot. PAP/EPA



# BLOGOSFERA

## donbosco.pl

Blogi o wychowaniu. Zapraszamy do dyskusji i wymiany doświadczeń.

# Bierzmowanie: Pasowanie na rycerza



fot. Archiwum

■ **Grażyna Starzak**  
dziennikarka, uczestniczka  
w radzie programowej  
Centrum Jana Pawła II  
*Nie lękajcie się!*

Bierzmowanie to sakrament, który powinien być przyjmowany przez młodych ludzi „świadomie, dobrowolnie i autonomicznie”. Niestety, coraz częściej bywa „uroczystym pożegnaniem z Kościołem”.

**S**koro tak, czy warto kontynuować dotychczasową praktykę przygotowania do tego sakramentu? – pyta bp Edward Dajczak, rozpoczynając dyskusję na ten temat. Toczy się ona od pewnego czasu nie tylko na łamach pism katolickich, ale również w środowisku katechetów i wśród rodziców. Zdaniem bp. Dajczaka, a podziela je całkiem pokaźna liczba duchownych i świeckich, trzeba zmienić program przygotowań do bierzmowania na „wyraźnie ewangelizacyjny”.

## Papierek lakmusowy

Nazwa tego sakramentu pochodzi od staropolskiego słowa „bierzmo”. Przed wiekami tak nazywano poprzeczną belkę, na której opierał się ciężar całego sklepienia budynku. W życiu chrześcijanina sakrament ten ma spełniać podobną rolę. Można go porównać z wewnętrzną siłą organizującą nasze życie, która przeciwstawia się destrukcyjnym działaniom świata. Bierzmowanie jest często nazywane sakramentem dojrzałości chrześcijańskiej albo konfirmacją, co z języka łacińskiego znaczy „umocnienie”. Bierzmowanie ma umocnić młodego człowieka, żeby dając świadectwo, nie bał się opinii przeciwników Kościoła, ich szyderstw i gróźb. „Bierzmowanie to pasowanie na rycerza. Bezkrwawego krzyżowca, który walczy mieczem przykładu i słowa, który odważnie i dumnie nosi krzyżyk lub medalik, nie wstydzi się przeżegnać przed posiłkiem i przechodząc koło kościoła. Nie czuje się świętym, ale czuje się chrześcijaninem”. Tak bardzo trafnie ujął sens tego





sakramentu jeden z księży, którego wypowiedź drukowaliśmy pięć lat temu na naszych łamach.

Ordynariusz diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej bp Edward Dajczak o bierzmowaniu mówi, że ten sakrament jest jak „papierek lakmusowy”. – To faza, w której kończy się etap wiary dziecięcej, a zaczyna wchodzenie w świadome, dojrzałe jej przeżywanie. Żeby tak przeżyć bierzmowanie, należy wrócić do podstawy życia religijnego, to znaczy odkryć konieczność osobistego spotkania z Bogiem. Bez tego, mimo wyjaśnień, nauk, spotkań, młody człowiek nie przeżyje takiego doświadczenia – twierdzi bp Dajczak.

### **W małych grupach**

– Zgadzam się z bp. Dajczakiem. Przygotowanie do bierzmowania powinno być przeżyciem, które nie pozostawi młodego człowieka obojętnym – mówi ks. Zygmunt Kostka, proboszcz salezjańskiej parafii św. Stanisława Kostki w Krakowie. Taki „przeżyciowy” program przygotowań do sakramentu bierzmowania ks. Kostka opracował wraz z innymi duchownymi w parafii św. Krzyża w Kielcach. Polegał on na tym, że kandydaci do bierzmowania musieli przejść kilka „stacji”, gdzie m.in. uczyli się rozróżniać dobro od zła czy też przekonali się, co w praktyce znaczy „miłosierdzie”. Jedną z grup odwiedziła kieleckie więzienie. Spotkała się z osadzonymi, którzy składali świadectwo swojego życia, swojego nawrócenia i opowiadali, jak trafili za kraty. Kolejną „stacją” był klasztor sióstr karmelitanek, które poświęciły się życiu kontemplacyjnemu. Wysłuchały ich przygotowujące się do bierzmowania dziewczęta. W tym czasie chłopcy mieli spotkanie z klerykami w seminarium.

– Jednym z mocniejszych przeżyć dla młodzieży była wizyta w domu ciężko chorej osoby. Gdy widzieli starszego pana, który przez 10 lat troskliwie opiekuje się leżącą w łóżku i zdaną tylko na niego matką, na ich twarzach malowało się niedowierzanie i podziw. Byli autentycznie poruszeni – wspomina ks. Kostka. Przyznaje, że biorąc pod uwagę wiek kandydatów do bierzmowania, najtrudniejszą rzeczą jest znalezienie odpowiedniej formy przygotowań do przyjęcia tego

sakramentu. – Opisana wyżej „chwyciła”, ale nie ukrywam, że wymaga ogromnego wysiłku ze strony organizatorów. Dlatego nie kontynuowaliśmy tego, ale warto byłoby powrócić do tej formy. W każdej parafii są wszak rozmaite grupy, są wolontariusze. Może warto zaangażować ich w przygotowania do bierzmowania. Na pewno w trakcie tych przygotowań trzeba bardziej indywidualnie podejść do młodzieży – przedstawia swoją opinię ks. Kostka.

„Indywidualnie i w małych grupach” – tak w opinii ks. dr. Krzysztofa Wilka, dyrektora Wydziału Katechetycznego kurii archidiecezjalnej w Krakowie, powinny odbywać się przygotowania młodych ludzi do bierzmowania. Cytowany na wstępie ks. bp Edward Dajczak mówi wprost, że „należy odejść od stadnego podejścia i traktować każdego człowieka w sposób niepowtarzalny, tak jak to robił Chrystus”.

### Dobry kierunek

O realizację tego postulatu na pewno łatwiej w mniejszych parafiach. W parafii Matki Bożej Szkaplerznej w Witowie na Podhalu do bierzmowania przystępuje zwykle około 20 młodych ludzi. Tamtejszy katecheta, ks. Tomasz Łach, salezjanin, bardzo się stara, żeby katecheza dla kandydatów do przyjęcia tego sakramentu miała „przeżyciowy” albo inaczej „praktyczny” charakter. – W listopadzie na przykład modliliśmy

się za zmarłych na naszym parafialnym cmentarzu. Cmentarz jest blisko kościoła, więc po mszy świętej poszliśmy nawiedzić groby i odmówić różaniec, wspominając tych, którzy tam spoczywają. Młodzież wzięła ze sobą zapalone znicze, które potem zostawiła na grobach swoich bliskich – opowiada ks. Tomasz Łach.

Stara się też angażować młodych w codzienne życie parafii. Młodzi parafianie z Witowa przygotowują paczki dla chorych, porządkują teren wokół kościoła, pomagają księdzu proboszczowi w prowadzeniu cotygodniowych spotkań dla dzieci, w organizacji różnych zbiórek na cele charytatywne, chłopcy należą też do liturgicznej służby ołtarza.

– W tym kierunku chcemy iść. Skończyły się czasy kościołów pełnych młodych ludzi. Teraz musimy prowadzić działalność duszpasterską w małych grupach. Podchodzić indywidualnie do każdego z młodych ludzi, tak jakby był on jedynym kandydatem do bierzmowania. To nasza jedyna szansa, żeby ocalić dobre i twórcze przygotowanie do tego sakramentu. Tak, żeby ono nie było dla tych młodych ludzi li tylko spełnieniem obowiązku wobec Kościoła czy wręcz pożegnaniem z Kościołem – komentuje ks. dr Krzysztof Wilk.

### Ograniczyć formalności

Jeśli chodzi o sposoby przygotowania młodzieży do bierzmowania księża mają wolną rękę. Są jednak pewne wymogi formalne, które muszą



spełnić kandydaci niezależnie od parafii czy diecezji. Chodzi tu o często krytykowane przez młodzież, a czasem i rodziców, „stempelki” mające „rozliczyć” ich z udziału w mszach św., roratach, w nabożeństwach w ciągu roku, w spowiedzi, rekolekcjach adwentowych i wielkopostnych. Czy słusznie krytykuje się te praktyki? Chyba jednak niesłusznie. Bowiem często mimowolnie pozwalają one młodym ludziom odkryć całe modlitewne i sakramentalne bogactwo Kościoła, którego w inny sposób nie mieliby szansy choćby „spróbować”. – Nie da się wszystkiego sprowadzić tylko do form „przeżyciowych”. Pewna forma weryfikacji, sprawdzenia, czy kandydat chodzi do kościoła, musi być. Nie jest to najważniejsze, ale bywa i tak, że w anonimowych środowiskach to jedyna możliwość, żeby weryfikować ich przygotowanie, ich wysiłek – mówi ks. Zygmunt Kostka.

## Wyzwanie dla rodziców

Katecheci, przygotowujący młodzież do bierzmowania, nie mają łatwego zadania. Wszyscy moi rozmówcy są zgodni co do tego, że młodzież przygotowująca się do przyjęcia tego sakramentu, zwłaszcza w parafiach miejskich, często nie wynosi z domu odpowiednich doświadczeń. A jeśli dziecko wychowuje się w obojętnej religijnie rodzinie, jeśli rodzice nie uczestniczą w niedzielnej mszy świętej, to po Pierwszej Komunii – mimo pracy katechetów – następuje powolne oddalanie się młodego człowieka od Kościoła. Zdarza się to, niestety, także w rodzinach systematycznie praktykujących. Co można poradzić rodzicom, których dzieci przestają chodzić do kościoła i nie chcą przystępować do sakramentu bierzmowania? – Żeby potraktowali tę sytuację jako „próbę, z której może zrodzić się coś pozytywnego”. Najlepszą postawą jest w tym przypadku pełna szacunku partnerska relacja z dzieckiem, najgorszą – psychologiczny szantaż, np. w postaci matczynego szloch albo ojcowskiej złości. Wiara, żeby się rozwijała, musi przechodzić przez dialektykę zaprzeczenia – twierdzi o. Jan Andrzej Kłoczowski, który jest autorytetem i dla młodych, i dla starszych. W rozmowach z rodzicami, których dzieci odeszły od Kościoła, stara się im uprzytomnić, że być może jest to wyzwanie dla ich wiary.

– Postawa rodziców, ale także grup parafialnych, które dają świadectwo życia chrześcijańskiego, jest

bardzo ważna – kontynuuje ten wątek ks. Zygmunt Kostka. – W Kościele francuskim to rodzice zgłaszają kandydata do bierzmowania. Ten sakrament jest tam rzeczywiście „owocem” wspólnoty parafialnej. To wspólnota, nie ksiądz, powinna być odpowiedzialna za przygotowanie kandydata do bierzmowania – zaznacza mój rozmówca. ■

---

**Czy warto wierzyć? Czy warto iść pod prąd, kierując się własnymi zasadami, nawet gdy dla niektórych wydaje się to śmieszne? Takie pytania często zadaje sobie młodzież przystępująca do bierzmowania. Ja przyjąłem ten sakrament niedawno. Jako dojrzały człowiek. Bardzo to przeżyłem, bo wiara w moim życiu jest czymś bardzo ważnym. Bierzmowanie utwierdziło mnie w przekonaniu, że kierowanie się Duchem Bożym może bardzo pomóc w życiu...**

*Piotr Wyszomirski, brązowy medalista mistrzostw świata w piłce ręcznej Katar 2015, bramkarz reprezentacji Polski*

**O planach na przyszłość i o tym, czym jest dla niego wiara napiszemy w kwietniowym numerze miesięcznika „Don Bosco”**

---



**Zdjęcie pochodzi z facebookowego profilu Piotra Wyszomirskiego.**

**A to jego komentarz do zdjęcia:**

*Wszyscy się pytają, co się stało? Skąd ten wynik? Niesamowita drużyna, która wygrywa w końcówkach meczów! Skąd taka siła w tej reprezentacji?! Odpowiedź jest na tym zdjęciu (jedno z wielu zdjęć zrobionych po wspólnej modlitwie). Trzeba bardzo serdecznie podziękować naszemu kochanemu kapelanowi polskich sportowców! Był z nami w Katarze i odprawiał nie tylko niedzielne msze święte, ale także przed meczami! To BÓG dodawał sił reprezentacji Polski! Te msze nas wzmacniały i dodawały wiary! Podnosiliśmy się z kolan po przegranych meczach czy jak niektórzy grali z poważnymi urazami! Dziękujemy jeszcze raz ks. Edwardowi Pleniowi za modlitwę i za ten wspólny czas na katarskiej ziemi!*



**WŁOCHY**

**Ksiądz Bosko znów  
wśród młodych  
więźniów  
z Turynu**



Ks. Bosko powraca do więzienia dla nieletnich w Turynie, tego samego, które w swoich czasach było znane jako „Generał”.

W kaplicy tego więzienia, w ramach obchodów Dwusetlecia jego urodzin, została umieszczona figura św. Jana Bosko. Podczas uroczystości przypomniano słynną historię, kiedy to ksiądz Bosko otrzymał, nie bez trudności, pozwolenie, aby udać się na przechadzkę z chłopcami osadzonymi w „Generał”. (ANS) Szczegóły: [WWW.infoans.org](http://WWW.infoans.org)

**ŚWIATOWE DNI MŁODZIEŻY**

**Wolontariat PLUS  
– oficjalnie  
rozpoczęty**

Komitet  
Organizacyjny  
ŚDM 2016



zaprasza do projektu Wolontariat Plus. Projekt opiera się na trzech filarach – odnajdywaniu misji swojego życia, odczytywaniu potrzeb drugiego człowieka oraz działaniu w grupie. W ramach projektu zostaną zorganizowane szkolenia z umiejętności zarządzania oraz dobrej organizacji własnej pracy dla około 500 młodych ludzi. Wolontariusze będą mieli możliwość wykorzystania nabytych umiejętności w praktyce już w czasie przygotowań do ŚDM. Uczestnicy Wolontariatu PLUS będą pomagać w organizacji wydarzenia.

O ŚDM: [WWW.krakow2016.com](http://WWW.krakow2016.com)

**PAPIEŻ FRANCISZEK**

Chrześcijanie są wezwani, by chronić stworzenie, a Jezus, dokonując dzieła zbawienia, stworzył na nowo to, co zostało zniszczone przez grzech. Bóg pracuje, ciągle pracuje, a my możemy się zapytać, jak mamy odpowiedzieć na to Boże stworzenie, zrodzone z Jego miłości, bo On pracuje z miłości. Na pierwsze stworzenie mamy odwzajemnić się odpowiedzialnością, którą daje nam Pan: „To wasza ziemia, uprawiajcie ją, czyńcie ją sobie poddaną, sprawcie, by rozkwitała”. Także do nas należy obowiązek rozwijania ziemi, rozwijania stworzenia, strzeżenia go i pomagania mu się rozwijać zgodnie z jego prawami. Jesteśmy panami stworzenia, nie jego właścicielami.

Gdy słyszymy o ludziach, którzy zbierają się, by zastanawiać się nad ochroną stworzenia, możemy powiedzieć: „No nie, to są zieloni!”. Nie, to nie są zieloni! To jest chrześcijański! To jest nasza odpowiedź na pierwsze



stworzenie przez Boga. To nasza odpowiedzialność. Chrześcijanin, który nie strzeże stworzenia, który go nie rozwija, to chrześcijanin, któremu nie zależy na

**POLSKA**

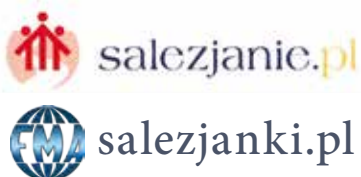


**Ferie dla młodych**

W dziesiątkach salezjańskich i michalickich dzieł, parafii, oratoriów, ośrodków wychowawczych i szkół zorganizowano ferie dla dzieci i młodzieży. Były to zarówno wyjazdy na zimowiska, jak i zajęcia w miejscu zamieszkania. Na zdjęciu dzieci w Oratorium

im. św. Jana Bosko przy parafii św. Jakuba Apostoła w Tolkmicku. Na tę prowadzoną od lat formę wypoczynku zgłosiło się aż 90 osób. Dzieci zostały podzielone na grupy, a każdą będzie opiekowało się kilkoro animatorów oratorium. Oprócz zajęć rekreacyjnych dzieci dostają także poczęstunek.





MICHALICI.PL



MICHALITKI.PL



foto: L'Osservatore Romano

pracy Boga, tej pracy zrodzonej z miłości Boga do nas. I to jest pierwsza odpowiedź na pierwsze stworzenie: troska o stworzenie, rozwijanie go.

## MICHALITKI

### Odpust w Miejscu Piastowym

W Sanktuarium św. Michała Archanioła i bł. ks. Bronisława Markiewicza w Miejscu Piastowym wybrzmiało radosne Te Deum z racji uroczystości odpustowych ku czci bł. ks. Markiewicza. Uroczystej sumie odpustowej przewodniczył ks. bp Stanisław Jamrozek z Przemyśla, który również wygłosił homilię, podkreślając ogromne znaczenie i potrzebę charyzmatu michalickiego, ważność cnót powściągliwości i pracy oraz pokory, którymi wyróżniał się bł. Bronisław. Cnoty te, jak zauważył ksiądz biskup, są konieczne w wychowaniu dzieci i młodzieży oraz w dążeniu do świętości. Podczas Eucharystii siostry michalitki i księża michalicy odnowili swoje śluby zakonne, potwierdzając wobec licznie zgromadzonych wiernych obraną drogę konsekracji.

[WWW.michalitki.pl](http://WWW.michalitki.pl)

## RUMIA



foto: SALOS RP

### XIX Ogólnopolskie Igrzyska Młodzieży Salezjańskiej w futsalu

Trzy dni trwały zmagania 17 zespołów z całej Polski w ramach igrzysk salezjańskiej młodzieży w halowej piłce nożnej. W kategorii chłopców rocznik 2002 i młodszy I miejsce zajął zespół: SL SALOS Poznań. W kategorii chłopców rocznik 2001-2000 I miejsce zajął zespół: SL SALOS Szczecin. W kategorii chłopców rocznik 1998-1999 I miejsce zajął zespół: SL SALOS SCS Amico Lubin. Za zajęcie pierwszych trzech miejsc zespoły otrzymały medale, puchary i dyplomy.

## EPISKOPAT

### Przeciwko tzw. konwencji przemocowej

Sejm, głosami głównie posłów PO, ratyfikował konwencję CAHVIO, która ma zapobiegać przemocy wśród kobiet, ale wprowadza jednocześnie m.in. nowe definicje rodziny. „Decyzja posłów głoszących za przyjęciem konwencji jest sygnałem, że nie jest dla nich priorytetem dobro małżeństwa, rodziny i przyszłość demograficzna Polski. Konferencja Episkopatu Polski podkreśla raz jeszcze, że przemoc stosowana wobec kogokolwiek jest sprzeczna z zasadami wiary chrześcijańskiej i powinna być eliminowana z relacji międzyludzkich. Jednak konwencja nie wnosi żadnych nowych rozwiązań prawnych przeciwdziałających przemocy. Wiąże natomiast zjawisko przemocy z tradycją, kulturą, religią i rodziną, a nie z błędami czy słabościami konkretnych ludzi. Konferencja Episkopatu raz jeszcze przypomina, że konwencja ogranicza suwerenne kompetencje Polski w sprawach etyki i ochrony rodziny przez nadanie uprawnień kontrolnych pozbawionemu jakiegokolwiek legitymacji demokratycznej komitetowi tzw. ekspertów (GREVIO), który będzie określał, jakie standardy w polityce prawnej, edukacyjnej i wychowawczej ma realizować Polska” – oświadczył ks. Józef Kloch, rzecznik Konferencji Episkopatu Polski.

## RZYM

### Nowy biskup michalita

Papież Franciszek mianował ks. Józefa Andrzeja Dąbrowskiego (proboszcza parafii Najświętszej Maryi Panny w London i przełożonego Północnoamerykańskiej Wiceprovincji Zgromadzenia św. Michała Archanioła) biskupem pomocniczym diecezji London, jednej z największych diecezji anglojęzycznych w Kanadzie. Józef A. Dąbrowski urodził się 17 lipca 1964 roku w Wysokiej Strzyżowskiej na Podkarpaciu, biegle posługuje się językiem angielskim, polskim i włoskim. Zna także rosyjski, łaciński i hiszpański. Jest fanem drużyny piłkarskiej AS Roma!

[WWW.michalici.pl](http://WWW.michalici.pl)

### Odeszli do Pana z Rodziny Salezjańskiej

- † Ks. Józef Michurski, salezjanin, w 78. roku życia, 58. ślubów zakonnych i 49. roku kapłaństwa.
- † Henryk Niewczas, w 69. roku życia, ojczym salezjanina ks. Tomasza Łacha.
- † Rozalia Augustyn, w 74. roku życia, mama salezjanina księdza Tadeusza Augustyna.
- † S. Przemysława Czuchra, michalitka, w 82. roku życia, w 53 r. ślubów wieczystych.
- † S. Justyna Figarska, michalitka, w 91 r. życia. Pierwszą profesję zakonną złożyła w 1947 r.



# UKRAINA: Pozwólcie nam pomagać

■ ks. Michał Wocial, salezjanin

**Salezjanie pracujący na Ukrainie stanęli wobec nowych wyzwań.**

**U**kraina to duże, młode i różnorodne państwo. Terytorialnie – to największe państwo w Europie. Większość chrześcijan na Ukrainie to prawosławni należący do kilku patriarchatów. Osobliwością ukraińskich katolików jest fakt, że to jedyne państwo na świecie, w którym istnieją dwa katolickie episkopaty: grekokatolicki i rzymskokatolicki. To jedyne państwo w Europie, w którym większość katolików stanowią wierni obrządku wschodniego: na ok. 300 000 „łacinników” przypada ponad 5 mln grekokatolików.

Na Ukrainie 43 salezjanów pracuje w siedmiu miastach: Lwowie, Odessie, Kijowie, Koroszewie, Bibrce, Peremyshlanah i Dniepropietrowsku. Aby pokazać nierówne proporcje trzeba dodać, że 29

z nich pracuje we Lwowie i jego okolicach. 75 proc. z nich to obywatele Ukrainy, pozostali to w większości obywatele Polski. Działają, które prowadzą to: 11 parafii, 9 oratoriów – centrów młodzieżowych, 2 bursy studenckie, 3 szkoły (podstawowa, gimnazjum oraz zawodowa), dom dziecka oraz wydawnictwo.

Rodzina Salezjańska na Ukrainie reprezentowana jest także przez 7 sióstr salezjanek. Pracują one we Lwowie i Odessie ręką w rękę z salezjanami w parafiach i szkołach oraz prowadząc bursy dla dziewcząt. W charyzmacie księdza Bosko pracuje również: 60 salezjanów i salezjanek, 46 Czycieli Wspomożycielki Wiernych oraz dwie wolontariuszki księdza Bosko.

## Czas zmian

Na Ukrainie przeżywamy obecnie czas zmian. Salezjanie i salezjanki nie pracują ani na Krymie, ani w rejonach Doniecka i Ługańska, gdzie toczą się walki. Na ulicach naszych miast nie toczą się otwarte walki. Najbardziej odczuwalne problemy to niepewność jutra i kryzys ekonomiczny. Miejscowa waluta (hrywna) w ciągu roku zdevaluowała się o ponad 100 proc. Ceny rosną. Rząd, poszukując pieniędzy na działania wojenne oraz spłatę zagranicznych długów, wprowadza nowe podatki i ogranicza wydatki na sferę społeczną (edukacja, zdrowie itp.). Ludzie tracą pracę. Ze strefy objętej wojennymi działaniami przyjechało ok. 900 000 uchodźców szukających przede wszystkim pracy i mieszkania. Rosnąca bieda powoduje wzrost przestępczości. Odczuli to np. bolesnie salezjanie w Odessie, gdzie w ciągu tygodnia były dwa włamania. W celu oszczędzania energii cieplnej większość szkół i niektóre uczelnie wyższe były zamknięte od grudnia do końca lutego. W tym czasie nasze oratoria szczególnie były potrzebne, aby zapełnić dzieciom i młodzieży wychowawczą pustkę. W grudniu w całym państwie brakowało węgla, w związku z czym prawie codziennie na kilka godzin wyłączano nam elektryczność. Jedni mężczyźni oczekują na mobilizację. Inni wracają z armii z ranami w duszy i na ciele. Jeszcze inni w ogóle nie wracają. Młodzi z naszych parafii i oratoriów masowo chcą wyjeżdżać z Ukrainy, nie widząc dla siebie przyszłości i żyjąc w niepewności jutra. Wielu z nich szuka polskich korzeni, żeby wyjechać do Polski na studia. Bolesny rezultat obecnej sytuacji, który widać czasem także wśród katolików, to podziały społeczeństwa na tle nacjonalistycznym na Ukraińców i Rosjan. Podziały zręcznie podsycane przez rosyjskojęzyczne media i skrajnie nacjonalistyczne ukraińskie organizacje.

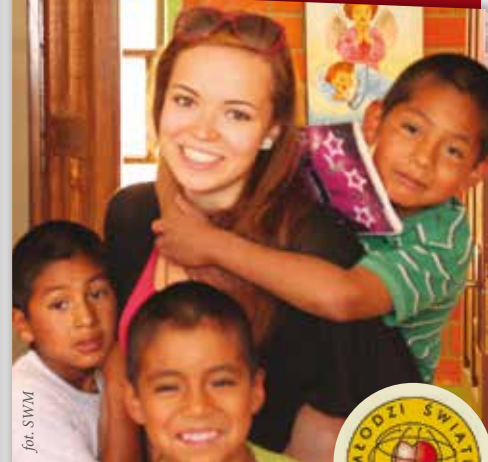
## Zambia



## Madagaskar



## Boliwia



### Upadał i wstał

Do Lufubu w Zambii przyjechały dzieci z pobliskiego sierocińca. Moją lewą dłoń chwytał mały Joseph. Trzyletni chłopiec. Prawa noga Josepha jest krótsza od lewej. Dlatego kuleje i wywraca się co 5 metrów. Chłopiec jest mocno poobijany, ale na jego czarnej skórze nie widać sińców. Pomimo intensywnego dnia, nie zaniemógł nawet na chwilę. Nie zapłakał ani razu, pomimo groźnie wyglądających upadków. Nie chciał, by go nieść na rękach. Upadał, wstawał i kulał za innymi dziećmi, z szerokim uśmiechem na twarzy i oczami pełnymi zachwytu. ■

*Klaudia Kołodziej,*

*wolontariuszka Międzynarodowego*

*Wolontariatu Don Bosco*

[WWW.som.pl](http://WWW.som.pl)



### Przetrwąć za wszelką cenę

Nowoczesne wieżowce z daleka przyciągają wzrok. W centrum metropolii, Antananarywie, panuje duży ruch. W tym największym mieście Madagaskaru zderzają się dwa światy. Jeden ludzi bogatych i średnio zamożnych, głównie urzędników i malgaskiej inteligencji, a drugi – biedaków, którzy koczują w nędznych szopach, niemal przyklejonych do miejskich ulic. Tu życie polega na przetrwaniu za wszelką cenę. Madagaskar to jeden z najbiedniejszych krajów świata. Obok przepięknych lemurów i baobabów, żyją tu ludzie skazani na biedę. ■

*Ks. Maciej Makuła, salezjanin*

*Salezjański Ośrodek Misyjny w Warszawie*

[WWW.som.pl](http://WWW.som.pl)

### Boliwijska mama

Za lasami i oceanem, gdzieś pośród andyjskich gór, położone jest małe boliwijskie miasteczko – Tupiza. Osiem miesięcy temu właśnie w tym miejscu rozpoczęła się moja misja w domu dziecka Hogar de Ninos Maria Inmaculada, a trzydziestu siedmiu podopiecznych stało się moją drugą rodziną. Praca wolontariusza najlepiej opisywana jest przez słowo mama. To nią uczę się być dla dzieci, wychowując, kładąc do spania, przytulając, opatrując rany, opowiadając bajki, chodząc na zebrania do szkoły, dzieląc smutki i radości. Jestem cały czas przy nich i to już nie są dla mnie podopieczni, to są już moje dzieci. ■

*Joanna Urbańska, SWM Młodzi Światu*

[WWW.swm.pl](http://WWW.swm.pl)



### Wobec zmian

Niektórzy salezjanie podjęli się pracy kapelanów wśród żołnierzy walczących na wschodzie Ukrainy. W całej jednak tej kryzysowej sytuacji dostrzegamy także przejawy nadzwyczajnej ludzkiej solidarności i pobożności. Wobec wspólnej biedy nagle pojawiło się więcej tych, którzy chcą pomóc: pracą, pieniędzmi i talentami. W naszych parafiach wielokrotnie organizowane są specjalne modlitwy i nabożeństwa o pokój. Wiele osób podejmuje post w intencji zaprzestania wojny domowej. W obliczu własnego strachu i niepewności o jutro szukają pomocy u Boga. Rodzina Salezjańska pomaga także materialnie uchodźcom z okupowanego wschodu Ukrainy i z Krymu oraz rannym żołnierzom. Priorytet w otrzymywaniu pomocy mają dzieci oraz rodziny wielodzietne. Tak na przykład w Odessie, dzięki

pomocy finansowej od salezjanów z Polski, udzielana jest pomoc ok. 100 osobom miesięcznie poprzez: racje żywnościowe, ciepłą odzież, pampersy i lekarstwa. W ramach zaś oratorium, salezjańscy wolontariusze organizują bezpłatne zajęcia dla dzieci z rodzin uchodźców: Zajęcia sportowe, art terapię, język angielski oraz psychologiczną pomoc dla ich rodziców. W salezjańskich bursach na Ukrainie schronienie znaleźli studenci i studentki z Krymu, Doniecka i Ługańska. Staramy się przede wszystkim nie zaprzestać naszej normalnej działalności. Chcemy w tych trudnych czasach poprzez nasze wyważone wypowiedzi i przez głoszenie Słowa Bożego, nieść nadzieję i świadectwo pokoju i radości Bożej. ■

[donbosko@mail.ru](mailto:donbosko@mail.ru)



# Na dobrej spowiedzi budujemy u dziecka fundament przyszłego życia

Z ojcem dr. Kazimierzem Fryzłem, redemptorystą, wykładowcą Krakowskiej Szkoły Spowiedników, rozmawia Grażyna Starzak.

**DON BOSCO** Bł. ks. Michał Sopoćko, spowiednik św. Faustyny, apelował abyśmy – rodzice, katecheci – pilnie czuwali, by nasze dzieci „spowiadały się należycie”. Co znaczy „spowiadać się należycie”? Jak powinna wyglądać dobra spowiedź?

– Spowiadać się należycie to znaczy właściwie przeżywać wszystkie istotne elementy tego sakramentu. Trzeba tego uczyć już najmłodsze dzieci. Najpierw obudzić świadomość u dziecka, że ten sakrament jest spotkaniem z Panem Jezusem pełnym miłosierdzia, który w osobie kapłana przyjmuje dziecko, aby go przygarnąć do siebie, przebaczyć mu grzechy i słabości, a następnie umocnić go swoją miłością. Drugim momentem ważnym w spowiedzi dziecka jest świadomość grzechów, na fundamencie spokojnego rachunku sumienia, obudzenie w sobie szczerego żalu i postanowienia poprawy, zwłaszcza z większych słabości, które torują drogę do dobrego i pełnego rozwoju. Wreszcie szczerze wyznanie grzechów, przyjęcie rozgrzeszenia, wypełnienie zadanej pokuty i jeżeli trzeba, podjęcie zadośćuczynienia. Dzisiaj trzeba zwrócić szczególną uwagę na zrobienie rachunku sumienia. Dzieci, w ogóle młodzi ludzie, w pośpiechu przypominają sobie formułę wstępną, końcową, niektóre grzechy i biegną ustawić się w kolejce do konfesjonału, oczekując na moment spowiedzi. A przecież powinien być to czas wyciszenia i refleksji. Dobrze byłoby, gdyby i duszpasterze, i rodzice zwracali na to większą uwagę.

**DON BOSCO** Czy nie uważa ojciec, że za mało mówimy młodzieży o doniosłości łaski, którą na spowiedzi otrzymujemy, i o innych pożytkach sakramentu pokuty?

– Niestety, jest prawdą, że czasami, po przygotowaniu dzieci do pierwszego przeżywania sakramentu pokuty, nie wracamy w katechezie lub duszpasterskim przepowiadaniu do omawiania głębiej jego owoców. Dlatego ważne jest, aby w nauce podczas tego sakramentu, chociażby od czasu do czasu, przy-

pomnieć, że w sakramencie pokuty nie tylko otrzymujemy przebaczenie grzechów, ale Jezus Chrystus czyni nas wewnętrznie wolnymi. Jednoczy nas ze sobą więzią przyjacielskiej miłości, odnawia w nas Boży obraz i Boże podobieństwo, na które zostaliśmy stworzeni. Odnawia z nami przymierze przyjaźni to ze chrztu świętego. Obdarza nas wewnętrznym pokojem i radością, umacnia nas do bycia dobrymi dla naszych najbliższych, wzmacnia w nas chęć czynienia dobra. To są owoce sakramentu pokuty. Świadomość tego pogłębia nasze życie duchowe. Byłoby wspaniale, gdyby w szkole podstawowej i w gimnazjum, zwłaszcza na początku Adwentu i Wielkiego Postu, przeprowadzić katechezy o sakramencie pokuty nieco głębiej i zachęcić dzieci do przeżycia tegoż sakramentu w takim duchu.

**Bosco** Zacytuj jeszcze raz bł. ks. Sopoćkę, który w 1948 r. pisał, że „wychowawcze wartości sakramentu pokuty przewyższają wszystkie inne środki wychowawcze, o ile on jest należycie odprawiony”....

– To prawda. Poprzez sakrament pokuty dobrze przeżywany tak od strony dziecka, jako penitenta, i od strony celebransa, kapłana, który ukierunkowuje ową odnowę życia, dokonuje się kształtowanie najważniejszych postaw u młodych ludzi, a nawet dorosłych. W miarę regularne przeżywanie sakramentu pokuty kształtuje u młodych ludzi postawy fundamentalne dla ich przyszłego życia.

**Bosco** W jaki sposób – rodzice, spowiednicy – możemy w tym pomóc naszym dzieciom?

– Poprzez zwracanie uwagi na postanowienia poprawy, ukierunkowywanie rozwoju dziecka na kształtowanie poprawnej relacji do Boga. Mam na myśli regularną modlitwę, modlitwę, która jest spotkaniem z Bogiem, podczas której dzieci będą umiały słuchać głosu Boga w treściach modlitwy, w Piśmie św., adorować Boga. Ważne jest, by przypominać dzieciom, że sakramenty winny być przeżywane jako spotkania z Jezusem Chrystusem zmartwychwstałym, zwłaszcza sakramenty pokuty i Eucharystii. Jednocześnie mają się uczyć na co dzień życia w przyjaźni z Bogiem, czyli w jedności z Jezusem Chrystusem, który mieszka w nich. Trzeba też mobilizować dzieci do rozwijania swoich zdolności, talentów, aby mogły w przyszłości, poprzez obranie właściwego zawodu, służyć innym, czuć się potrzebnymi i wnoszącymi wszędzie dobro. Powinniśmy też pomóc im w kształtowaniu postaw miłości, szacunku, wdzięczności, usługowości względem swoich rodziców, wychowaw-

ców, rodzeństwa. Trzeba także formować postawy szacunku dla kolegów, koleżanek, także biedniejszych, słabszych, chorych, potrzebujących pomocy. Kształtować w nich świadomość dobra, jakie w nich jest i konieczność dzielenia się tym dobrem z innymi. Uczyć poznawać własne wady, słabości, a może jakieś małe zniewolenia, aby z nimi podejmować walkę.

O takim ukierunkowaniu młodego człowieka powinien pamiętać i rodzic, i spowiednik nieomal przy każdym sakramentalnym spotkaniu. Bo ukierunkowując dziecko po każdym sakramencie pokuty na taką radosną drogę, będzie wspomagał i skutecznie realizował wartości wychowawcze sakramentu pojednania. Zwłaszcza jest to ważne w przypadku gdy dziecko przez jakiś czas przychodzi do tego samego spowiednika, a przecież dzieci, jeżeli są potraktowane w spowiedzi z miłością, szacunkiem i poważnie, wręcz lgną do takiego kapłana.

**Bosco** Ostatnimi czasy mówi się o „kryzysie sakramentu pokuty”, zwłaszcza wśród młodych ludzi. Wydaje mi się, że to po części wina nas, rodziców...

– Niestety, jeżeli rodzice nie korzystają w miarę często z sakramentu pokuty, lub korzystają z niego w biegu, tak będzie i w życiu dziecka. Jak wiemy z doświadczenia duszpasterskiego, wielu rodziców po przygotowaniu dziecka do pierwszej spowiedzi przestaje się interesować tym, czy dzieci się spowiadają. Zabierają dziecko do spowiedzi jak sami do niej przystępują, czyli na Wielkanoc. To smutny fakt. Dlatego trzeba usilnie troszczyć się o dobre duszpasterstwo rodzin. Najlepsze dla dziecka jest, jeżeli widzi swoich rodziców, którzy często korzystają ze spowiedzi, przygotowują się do niej w atmosferze modlitwy, zadumy. Następnie, jeżeli przypominają chociażby krótko dziecku o dobrym rachunku sumienia, żalu, postanowieniu poprawy i zachęcają do odwagi w szczerym wyznaniu grzechów. Dobrze, gdy idą do konfesjonału jako pierwsi, a po spowiedzi delikatnie zachęcają dziecko do odmówienia pokuty, pozostając jeszcze przez chwilę z nim na modlitwie. Trzeba dzisiaj zrobić wszystko, aby dzieci nie odeszły nam od konfesjonałów, bo będzie im trudno przyjść tu w wieku dojrzewania i w późniejszym okresie życia. Aby dzieci przystępowały do tego źródła odrodzenia i nowego życia, trzeba zintensyfikować duszpasterstwo małżeństw i rodzin, a następnie pogłębić formację dzieci w szkole, wreszcie pogłębić sprawowanie tego sakramentu od strony szafarzy, aby sprawować ten sakrament bez pośpiechu, rutyny, formalizmu, ale z godnością i szacunkiem dla każdego dziecka. ■

**Nasz rozmówca:**



■ **Ojciec dr Kazimierz Fryzeł**, redemptorysta, przez wiele lat był proboszczem parafii oraz wychowawcą alumnów i wykładowcą teologii pastoralnej w WSD Redemptorystów w Tuchowie. Obecnie wykłada teologię pastoralną w WSD w Krakowie oraz prowadzi rekolekcje dla kapłanów i sióstr zakonnych.

# Wychowankowie na zawsze



Ruch Byłych Wychowanków Salezjańskich (BWS) sięga roku 1870. Ks. Jan Bosko nazywał ich światłem, które rozbłyśnie wśród świata. To światło pulsuje także na Podhalu.

**K**ażdego roku do salezjańskiej parafii w Witowie zjeżdżają się byli uczniowie salezjańskiej szkoły w Oświęcimiu. Spotykają się ze swoimi kolegami z ławek i rozmawiają o minionych czasach.

Od dekady w podhalańskim Witowie koło Zakopanego działa Koło Byłych Wychowanków Salezjańskich „Tatry”. Jego członkowie spotykają się na tradycyjnym opłatku na plebanii księży Jana Bosko. – Pierwsze coroczne zjazdy byłych wychowanków wprowadził proboszcz Jan Kucharczyk pod koniec lat dziewięćdziesiątych – mówi Stanisław, prezes Koła „Tatry”. – Jednak pomysł na zorganizowanie specjalnego koła absolwentów zawodowej szkoły salezjańskiej w Oświęcimiu padł z ust księdza Pilarza. W 2005 roku zawiązaliśmy Koło „Tatry” i od tego czasu co roku spotykamy się w naszym gronie.

## Salezjanie na Podhalu

Powodem, dla którego dużo dzieci z Podhala uczęszczało do szkoły w Oświęcimiu, była obecność salezjanów w powiecie tatrzańskim od 1953 roku. Wtedy to następcy księdza Bosko przejęli prowadzenie parafii w Witowie. Wśród wiernych najmocniej odcisnęła się jednak osoba księdza Leona Musielaka, który w swoich kazaniach nie bał się krytykować ówczesnej władzy oraz zachęcał wszystkich rodziców do posyłania swoich dzieci do szkoły salezjańskiej. Dzięki jego zasługom wielu chłopców z Witowa uzyskało zawód w Oświęcimiu. Szkoła salezjańska była wówczas jedyną legalnie działającą placówką oświatową prowadzoną przez księży katolickich.

– Pewnego dnia mój tata powiedział mi, że pójde do szkoły oświęcimskiej na stolarza – mówi Tadeusz Orszulak, były wychowanek salezjański z Koła „Tatry”.

– Przedemną trafił tam także mój brat Janusz. Był dwie klasy wyżej. Początkowo odradzał mi tę szkołę ze względu na dużą dyscyplinę – uśmiecha się Tadeusz. – Cieszę się jednak, że tata posłał nas do szkoły, a nie zostawił na gospodarstwie.

## Porządek i dyscyplina

Porządek dnia w szkole oświęcimskiej praktycznie nie zmieniał się przez dziesięciolecia. Cały czas bazowano na wypracowanych schematach systemu prewencyjnego księdza Bosko. Każdy dzień rozpoczynał się poranną mszą świętą. Następnie uczniowie szli na lekcje. Po zajęciach od godziny 15 aż do kolacji trwało tzw. studium ścisłe. Był to wydzielony czas na odrabianie zadań oraz naukę. Dopiero wieczorami można było swobodnie rozmawiać i odpoczywać.

– Wszyscy mieszkaliśmy wówczas w internacie szkolnym – mówi Tadeusz. – Sypialnie były zbiorowe, na około 30



**Byliście małą trzódką. Powiększyła się, bardzo się powiększyła, ale pomnoży się jeszcze bardziej. Staniecie się światłem, które rozbłyśnie wśród świata. I tak faktycznie się stało.**

**Ks. Jan Bosko  
do wychowanków salezjańskich**

osób. W ciągu dnia i w nocy był przy nas jeden z księży salezjanów, tak zwany asystent. Razem z nim uczyliśmy się i spędzaliśmy czas wolny.

Uczniowie przebywali na terenie szkoły i internatu przez większą część tygodnia. W środy, soboty i niedziele organizowane były wyjścia na miasto. Na weekendy wychowankowie mogli wyjeżdżać do domów, lecz warunkiem było zebranie trzech podpisów od personelu szkoły. – Nie było to łatwe i czasami nawet przez cały miesiąc nie widziało się domu rodzinnego – wspomina Tadeusz. – Nie zawsze było lekko, ale mimo wszystko nikt nie chciał zawieść rodziców.

Wszyscy wiedzieliśmy, że to dzięki ich staraniom możemy się uczyć w tej szkole, a koszty nie były małe.

### **Coś pozostaje**

Tadeusz Orszulak mile wspomina pobyt w szkole salezjańskiej. – Do tej pory spotykam się z kolegami, których tam poznałem. Dzięki pobytowi w tej szkole przekonałem się, że ksiądz to taki sam człowiek, jak każdy inny. Co prawda w Oświęcimiu była duża dyscyplina, ale przydała mi się ona później w życiu. Po szkole powołano mnie na służbę do marynarki. Dzięki temu, że już wcześniej doświadczyłem dyscypliny, nie było mi tak trudno wytrzymać w wojsku, jak innym – wspomina.

Tadeusz Orszulak wciąż pracuje w wyuczonym w Oświęcimiu zawodzie. – Szkole salezjańskiej zawdzięczam obowiązkowość i sumienność, która jest ważna nie tylko w pracy, ale i w życiu rodzinnym – przyznaje Tadeusz Orszulak. – W naszym domu wszyscy mamy pewne role i zadania. Cieszę się, że dzieci są uczynne i pomagają w prostych czynnościach – dodaje.

### **Zrzeszajmy się**

Członkowie Koła „Tatry” nie ograniczają swojej działalności jedynie do Wito-wa i oprócz regularnych zjazdów w swoim gronie spotykają się także z innymi byłymi wychowankami salezjańskimi. – Co roku w czerwcu jeździmy na spotkania absolwentów do Oświęcimia. Spotykamy się też z wychowankami z koła ze Skawy – mówi prezes Stanisław. – Niestety, do naszych organizacji rzadko dołączają młodzi absolwenci szkół salezjańskich. Być może wydaje się im, że trzeba coś wnieść do koła, lecz tak naprawdę najważniejsze jest to, by zrzeszać się – stwierdza. – Wystarczy zaangażowanie i pamięć. ■

*Lukasz Nowak, student III roku dziennikarstwa UJ, byłych wychowanek salezjański*



Ksiądz Bosko jest mistrzem byłych wychowanków: *praeit* – prowadzi ich, jest dla nich duchowym ojcem i wzorem wychowawcy; *tuetur* – broni i podtrzymuje byłych wychowanków wpojęnymi zasadami wobec konfrontacji ze wszystkimi przeciwnościami i trudami życia.

### **BWS**

Byli wychowankowie należą do Rodziny Salezjańskiej z tytułu otrzymanego wychowania. Ich przynależność staje się bardziej ścisła, gdy zobowiążą się do uczestnictwa w posłannictwie salezjańskim w świecie.

Można uznać, że ruch Byłych Wychowanków Salezjańskich (BWS) sięga roku 1870, kiedy to kilkunastu rzemieślników i robotników turyńskich postanowiło uczestniczyć w obchodach imienin ks. Bosko na Valdocco, co stało się 24 czerwca. Do tych tradycyjnych dołączyły potem odrębne spotkania. 13 lipca 1884 r. ks. Bosko wypowiedział słowa bardzo znaczące dla tego ruchu: **Byliście małą trzódką. Powiększyła się, bardzo się powiększyła, ale pomnoży się jeszcze bardziej. Staniecie się światłem, które rozbłyśnie wśród świata.**

I tak faktycznie się stało. Najpierw była pierwsza lokalna Unia Byłych Wychowanków (1894), potem powstała myśl o stworzeniu międzynarodowej Federacji Byłych Wychowanków, która się w końcu urzeczywistniła. W 1908 roku zrodziło się Stowarzyszenie Byłych Wychowanek. W 1911 i 1920 odbyły się pierwsze kongresy międzynarodowe BWS.

W Polsce początki stowarzyszenia Byłych Wychowanków Salezjańskich ściśle łączą się z pierwszym dziełem salezjańskim w Oświęcimiu. Ci, poprzez swoje świadectwo „dobrych chrześcijan i uczciwych obywateli”, starają się szerzyć ideał wychowania otrzymany w domach salezjańskich, czyniąc to w różnych formach.

# Fundator dzieła salezjańskiego w Polsce

## Ks. Wiktor Grabelski SDB (1857-1902)

**Patriarcha, niestrudzony wychowawca, opiekun – tak określali ks. Wiktora Grabelskiego polscy salezjanie, którzy pod koniec XIX w. wykształcili się w zakładzie na Valsalice.**

**N**atomiast kard. August Hlond nazwał go wprost „fundatorem polskiej gałęzi zgromadzenia”, wspominając przy okazji: „On wychował pierwsze pokolenia Polaków – salezjanów. Najstarsi salezjanie, między nimi i ja, byliśmy jego wychowankami. On wprowadził nas w tajniki życia duchowego. On był pierwszym redaktorem >Wiadomości Salezjańskich<, przez które szerzył znajomość Zgromadzenia Salezjańskiego w Polsce i werbował nowe kadry synów św. Jana Bosko”.

### W duchu pracowitości i pobożności

O tym kapłanie, zasłużonym dla początków salezjańskich dziejów w Polsce, mogliśmy już nieco przeczytać w poprzednich artykułach w „Don Bosco”, opracowanych przez ks. Artura Świeżego. Wydaje się, że warto jeszcze raz powrócić do tej znamienitej postaci, nie tylko po to, by w telegraficznym skrócie przyjrzeć się jej pracowitemu życiu. Przy okazji salezjańskiego jubileuszu warto zastanowić się, jak ją jeszcze bardziej uhonorować przez Rodzinę Salezjańską w Polsce. Przywrócić ks. Grabelskiemu należyte miejsce w naszej historii.

Bohater naszej opowieści urodził się 17 października 1857 r. w Gleśnie k. Wyrzyska w Wielkopolsce. Rodzice jego, Józef i Apolonia, prowadzili małe gospodarstwo. Ponadto ojciec był organistą w miejscowej parafii i nauczycielem. Grabelscy starali się wychować swoje potomstwo w duchu pracowitości i pobożności. Dodatkowo, w czasach dzieciństwa i młodości Wiktora, w Wielkopolsce, także w jego rodzinnym Gleśnie, bardzo nośny w społeczeństwie był nurt postaw patriotycznych, który pozwalała ocalić polskość w trudnych realiach zaboru pruskiego. Tak solidne fundamenty wychowawcze owocowały później w życiu Wiktora, także w okresie jego salezjańskiej i kapłańskiej posługi.

Tymczasem ze względu na wyjątkowe zdol-

ności Wiktora, rodzice, pomimo niełatwej sytuacji materialnej, postanowili wysłać syna do prestiżowego wówczas w Poznaniu gimnazjum św. Marii Magdaleny, które słynęło w regionie nie tylko z poziomu naukowego, ale również z patriotycznych postaw zarówno nauczycieli, jak i uczniów. Wiktor Grabelski kształcił się tu w l. 1875-1878. Z zachowanych źródeł możemy dowiedzieć się, że był uczniem dobrym, wyróżnionym przez dyrekcję stypendium naukowym. Musiał być wsparciem dla rodziny, która, w poszukiwaniu lepszych dochodów, opuściła w tym czasie Glešno, szukając szczęścia w innych miejscowościach Wielkopolski. Tak zamieszkiwała przez moment w Graboszewie koło Wrześni i w Sadkach k. Nakła. Ostatecznie poszukiwania archiwalne wskazują, że współczesnych krewnych ks. Grabelskiego szukać należy w Bydgoszczy.

Kolejny etap życia Wiktora jest najmniej rozpoznany przez historyków z powodu braków jakichkolwiek materiałów źródłowych. Tradycyjne opracowania salezjańskie mówią o jego dwuletnim pobycie w Krakowie i studiach teologicznych na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wcześniejsze jednak kwerendy, powtórzone w roku ubiegłym, potwierdzają, że na liście studentów krakowskiej uczelni Grabelskiego na pewno nie było. Był być może wolnym słuchaczem. Czym zajmował się ponadto? Nie wiemy. Pewne jest natomiast to, że w Krakowie podjął decyzję o realizacji powołania kapłańskiego.

### Ostatnie obłóczyny księdza Jana Bosko

W tym celu w 1880 r. wyjechał do Italii, by w Rzymie na słynnym Uniwersytecie Gregoriańskim podjąć potrzebne do uzyskania święceń studia. W 1884 r. udał się z kolei na studia na uniwersytet w Innsbrucku, gdzie pobierał nauki na jednym z najważniejszych i najlepszych w ówczesnej Europie fakultetów filo-



Jol. Archiwum

■ **Ks. dr Jarosław Wąsowicz** salezjanin, historyk publicysta, dyrektor Archiwum Salezjańskiego Inspektorii Pilskiej, wicepostulator procesu beatyfikacyjnego męczenników II wojny światowej, duszpasterz polskich kibiców.





zoficzno-  
-teologicznych.

W Austrii Wiktor

Grabelski rozpoczął starania o przyjęcie do Zgromadzenia Salezjańskiego. Prowadził korespondencję z ks. Bronisławem Markiewiczem, ostatecznie zjawiając się w Turynie w 1887 r. W San Benigno Canavese rozpoczął aspiranturę i następnie nowicjat. Jego towarzyszem, na pierwszych etapach formacji zakonnej, stał się ksiądz August Czartoryski. Obaj Polacy 24 listopada 1887 r. zostali obłeczeni w szatę kleryków przez ks. Jana Bosko. Były to ostatnie obłóczyny dokonane przez założyciela salezjanów.

Po złożeniu ślubów czasowych w 1888 r. Grabelski rozpoczął pracę wychowawczą i dydaktyczną w zakładzie na Valsalice. Dwa lata później przyjął święcenia kapłańskie. Opiekował się grupą polskiej młodzieży, która przybywała do salezjańskich zakładów we Włoszech, głównie ze Śląska i Wielkopolski. Przez siedem lat ks. Grabelski uczył ich większości przedmiotów. Troszczył się również o to, by nie zaniedbać edukacji patriotycznej. Wielu chłopców właśnie dzięki niemu poznało piękne karty polskiej historii i literatury. Mogli oni pierwszy raz w życiu uczyć się podczas szkolnych zajęć ojczystego języka.

Ponieważ młodzieży ze wszystkich trzech za-

borów w zakładzie przybywało, przełożeni zdecydowali się na otwarcie odrębnej szkoły tylko dla Polaków. Jej działalność zainaugurowano w 1896 r. w Lombriasco. Ksiądz Wiktor Grabelski wycofał się wówczas z pracy wychowawczej na rzecz redagowania polskiej wersji „Biuletynu Salezjańskiego”, pisma założonego jeszcze przez księdza Bosko. Polska edycja zaczęła się ukazywać w 1887 r.

### **Mąż opatrnościowy dla dziejów salezjańskiej Polski**

Pismo pod redakcją ks. Wiktora zdobyło szybko wielu sympatyków na ziemiach polskich, osiągając w ciągu dwóch lat nakład ponad 50 tys. egz. Głównym celem „Wiadomości Salezjańskich” była promocja dzieł salezjańskich, zyskiwanie dlań sympatyków, a po zainstalowaniu się zgromadzenia na ziemiach polskich, spełniało funkcję informacyjno-integracyjną pomiędzy salezjanami i ówczesnym Związkiem Pomocników Salezjańskich, który wśród Polaków prężnie się rozwijał. Za rozwój tej gałęzi Rodziny Salezjańskiej był w tych pionierskich latach także odpowiedzialny ks. Grabelski. Pomimo że od 1888 r. funkcjonował już zakład w Oświęcimiu, ks. Wiktor zajmował się pracą animacyjną i redaktorską cały czas będąc na stałe w Turynie. Do Polski przyjechał w czerwcu 1902 r. Niestety, kilka miesięcy później zmarł nagle 9 października 1902 r.

Był opatrnościowym mężem dla dziejów salezjańskiej Polski. I jest nim nadal. Kiedy z wielkim zapałem przystępował do krzewienia dzieł ks. Bosko wśród rodaków rozdzielonych zaborczymi granicami, nie przypuszczał pewnie, że w Pile – niedaleko miejsca, gdzie przyszedł na świat – zostanie kiedyś utworzona siedziba salezjańskiej inspektorii. Że młodzież z Ujścia, Złotowa, Krajenki i Piły, w których to miejscowościach odnajdziemy salezjańskich pomocników ks. Grabelskiego, sto lat później uczyć się będzie w salezjańskich szkołach czy wędrować z duchowymi synami ks. Bosko po pielgrzymich szlakach, albo wspólnie uczestniczyć w inicjatywach patriotycznych upamiętniających wielkich narodowych bohaterów, którzy walczyli o polskość tej części Wielkopolski. Patrząc na te dzieła Bożej Opatrzności, księdzu Grabelskiemu w niebie niejedna łza się w oku pewnie zakręciła. ■



# Zanim barka zatonie...



Czego naprawdę chcemy dla naszych dzieci?

Jest to pytanie, na które wszyscy rodzice muszą udzielić odpowiedzi. Nie jest to łatwe, zwłaszcza kiedy się pomyśli o tym, czego „chce” od naszych dzieci otaczający nas świat, galopujący obsesyjnie w kierunku egoizmu i samotności.

Pierwszymi ofiarami tej tendencji współczesnego świata są, jak zawsze, osoby najbardziej bezbronne, tj. dzieci:

- pozostawione same przez większą część dnia, karmione godzinami banalnym przekazem telewizyjnym;

- napychane niezdrowym jedzeniem, spożytym w pośpiechu, ponieważ nie ma już czasu na spokojny posiłek wszystkich razem przy tym samym stole. Jakich wszystkich? A coraz bardziej pleniące się rozwody i rodziny coraz częściej niepełne? Smutny to obraz.

Zwykło się mówić: „Chcemy lepszego świata dla naszych dzieci”. W jaki sposób? Od czego zacząć? Przywrócić wartości rodziny – to przepis, jaki wszyscy, eksperci i nimi niebędący, sugerują.

Rodzina i wartości, dwa kluczowe słowa i jedyna broń, aby sprzeciwić się światu takie-

mu, jaki jest. Chodzi o wartości, które będą korzeniami i skrzydłami. Wartości trwałe, których można byłoby się uchwycić, na których można byłoby zapuścić korzenie życia, oraz skrzydła, czyli siły duchowe.

Jednak nie wystarczy krzyczeć: Potrzeba wartości, potrzeba wartości.

Wychowanie według księdza Bosko jest perspektywiczne, operatywne, kreatywne, a przede wszystkim prewencyjne (uprzedzające). W tym naszym świecie studiuje się geologię dopiero następnego dnia rano po trzęsieniu, a hydrografię po powodziach. Rodzice, zbyt zajęci, zaczynają wylewać wodę, kiedy barka prawie zatoneła. Potrzebna jest tutaj odpowiednia strategia. Rodzina musi na nowo stać się twórczynią wartości, a nie łagodnym konsumentem tego, co proponuje świat. Często oznacza to krytyczne podejście, zdecydowany, wyraźny sprzeciw.

Obecne społeczeństwo narzuca swoje „wartości” bardzo przebiegle, z dużą mocą, stosując uporczywą taktykę, która wciąga i wchłania. Aby sprzeciwić się temu silnemu systemowi, potrzebny jest jeszcze silniejszy

system. Rodzice muszą opowiedzieć się za systemem hierarchicznym, solidnym i zasadzającym się na określonych wartościach. Tylko w ten sposób mogą wyposażyc swoje dzieci w odpowiednią, defensywną i ofensywną armaturę (narzędzia).

Wartości muszą być jak chereśnie: jedna pociąga drugą.

Fundamentalna wartość, jaką wybiera rodzina, nieuchronnie „pociąga” za sobą całą serię innych wartości, aż do utworzenia pewnego rodzaju „kości” czy struktury. Jeśli np. wybiera się jako wartość fundamentalną godność osoby ludzkiej, ponieważ ta jest obrazem Boga Stwórcy, to ta będzie „ciągnąć w górę” inne, takie jak pokój, życie, a także – ekologia, a te z kolei w swoim czasie pociągną inne znaczące wartości, takie jak: wolność, odpowiedzialność, solidarność, kreatywność, duchowość, których naturalną konsekwencją będą codzienne, bardzo konkretne zachowania.

Wartości muszą mieć swoje imię i nazwisko, tj. muszą być w jakiś sposób wymierne. Rodzice muszą jasno wyrazić, czego oczekują od dzieci w różnych sytuacjach. Te wartości muszą być konkretnie „nauczane”.

## Jak Bóg stworzył mamę

Dobry Bóg zdecydował, że stworzy... Matkę. Męczył się z tym już od sześciu dni, kiedy pojawił się przed Nim anioł i zapytał:

– To na nią tracisz tak dużo czasu, tak?

Bóg rzekł: – Owszem, ale czy przeczytałeś dokładnie to zarządzenie? Posłuchaj, ona musi nadawać się do mycia, prania, lecz nie może być z plastiku... powinna składać się ze stu osiemdziesięciu części, z których każda musi być wymienialna... żywić się kawą i resztkami jedzenia z poprzedniego dnia... umieć pocałować w taki sposób, by wyleczyć wszystko – od bolącej skałeczonej nogi aż po złamane serce... no i musi mieć do pracy sześć par rąk. Anioł z niedowierzaniem potrząsnął głową:

– Sześć par?

– Tak! Ale cała trudność nie polega na rękach – rzekł dobry Bóg. – Najbardziej skomplikowane są trzy pary oczu, które musi posiadać mama.

– Tak dużo?

### Opowiadania Bruno Ferrero

*salezjanin, pisarz katolicki,  
dziennikarz, pedagog,  
redaktor naczelny  
Bollettino Salesiano.*



fot. Marian Paluszkiwicz, Kurier Wileński

Świat narzuca bardzo wyraźnie filozofię silniejszego, „wszystko i od razu”, kultu ciała, przyjemności jako miary wszystkiego, przemocy, konkurencyjności, potęgi pociągu fizycznego i bogactwa itd.

Wartości rodzą się z kontaktu. Dziecko, które trzymało się kurczowo szyi mamy, ze łzami w oczach, przed wejściem do przedszkola, krzychało: „Mamo, nie chcę tam iść, nie chcę tam iść. Chcę zostać z tobą”. I to dziecko miało rację. Niestety, nasz sposób życia oddala dzieci od rodziców i to właśnie w latach najważniejszych dla normalnego przyswojenia wartości związanych z rodziną.

Ważne jest, aby wykorzystać każdy możliwy moment, aby to naprawić.

1 Róbcie i wykonujcie pewne rzeczy wspólnie z waszymi dziećmi: od kuchni do ogrodu, od robienia modeli do udziału w zajęciach sportowych.

2 Spożywajcie wspólnie posiłki najczęściej jak tylko jest to możliwe.

3 Znajdźcie chwile rozmowy i intymności. Każda okazja jest dobra, aby lepiej się poznać.

4 Wspólnie oglądajcie i komentujcie jakiś program telewizyjny.

5 Znajdźcie chwile spokoju, w czasie których telewizja, muzyka, hałaśliwe zabawy zostaną odłożone na bok, aby dać miejsce lekturze i refleksji.

Rodzice muszą dostarczyć dzieciom wzorców. Ks. Bosko wyraźnie zrozumiał, że wartości są abstrakcyjnymi pojęciami, podczas gdy konkretne, widzialne wzorce pociągają i przekonują.

Oczywiście, pierwszymi wzorcami są sami rodzice. Ale nie tylko: także osoby, które rodzice każą podziwiać i darzyć szacunkiem, zwykle stają się takimi wzorcami dla dzieci. ■



Źródło: [www.ilgrandeducatore.com](http://www.ilgrandeducatore.com)

Bóg przytaknął: – Jedna para, by widzieć wszystko przez zamknięte drzwi, zamiast pytać: „Dzieci, co tam wyprawiacie?”. Druga para ma być umieszczona z tyłu głowy, aby mogła widzieć to, czego nie powinna oglądać, ale o czym koniecznie musi wiedzieć. I jeszcze jedna para, żeby po kryjomu przesłać spojrzenie synowi, który wpadł w tarapaty: „Rozumiem to i kocham cię”.

– Panie – rzekł anioł, kładąc Bogu rękę na ramieniu – połóż się spać. Jutro też jest dzień.

– Nie mogę odpał Bóg, a zresztą już prawie skończyłem. Udało mi się osiągnąć to, że sama zdrowieje, jeśli jest chora, że potrafi przygotować sobotnio-niedzielnny obiad na sześć osób z pół kilograma mielonego mięsa oraz jest w stanie utrzymać pod prysznicem dziewięcioletniego chłopca.

Anioł powoli obszedł ze wszystkich stron model matki, przyglądając mu się uważnie, a potem westchnął:

– Jest zbyt delikatna.

– Ale za to, jaka odporna! – rzekł z zapalem Pan.

– Zupełnie nie masz pojęcia o tym, co potrafi osiągnąć lub wytrzymać taka jedna mama.

– Czy umie myśleć?

– Nie tylko. Potrafi także zrobić najlepszy użytek z szarych komórek oraz dochodzić do kompromisów. Anioł pokiwał głową, podszedł do modelu matki, przesunął palcem po jego policzku.

– Tutaj coś przecieka – stwierdził.

– Nic tutaj nie przecieka – uciął krótko Pan. – To łza.

– A do czego to służy?

– Wyraża radość, smutek, rozczarowanie, ból, samotność i dumę.

– Jesteś genialny! – zawołał anioł.

– Prawdę mówiąc, to nie ja umieściłem tutaj tę łzę – melancholijnie westchnął Bóg.

To nie Bóg stworzył łzy.

Dlaczego zatem my mielibyśmy to czynić?



Opowiadanie z tomiku „Czterdzieści opowiadań na pustyni”  
Wydawnictwa Salezjańskiego.



## Ochrona chłopców przed utratą wolności

Nie osiągnie dojrzałości chłopiec, który tak używa swej wolności, że ją traci.



■ ks. Marek Dziewiecki  
doktor psychologii,  
wicedyrektor Europejskiego Centrum Powołań.  
Dyrektor radomskiego telefonu zaufania „Linia Braterskich Serc”.

To dobrze, że chłopcy od dzieciństwa aspirują do wolności i niezależności. Wysoki stopień wolności i autonomii jest przecież cechą dojrzałego mężczyzny.

Gwarantuje to, że będzie on panował nad samym sobą i nad własnymi słabościami, że w każdej sytuacji dotrzyma słowa, że będzie wsparciem dla przyszłej żony i dzieci w obliczu ich rozterek czy niepewności. Z tych właśnie względów trzeba chronić chłopców przed utratą wolności, do której aspirują. Samo bowiem pragnienie, by być wolnym, nie wystarczy. Zadaniem rodziców i innych dorosłych jest najpierw wyjaśnianie chłopcom, jakie są błędne sposoby myślenia o tym, co to znaczy być wolnym człowiekiem.

### Arystokraci ducha

Pierwszy błąd to przekonanie, że być wolnym to żyć w wolnym kraju, w którym panuje demokratyczny ustrój. W rzeczywistości zewnętrzna wolność nie gwarantuje tego, że zachowamy wolność w osobistym życiu. W systemach totalitarnych wiele osób potrafi ochronić swoją wolność wewnętrzną. Można zamknąć ich w więzieniu, a nawet zabić, ale nie można ich zastraszyć czy zmusić do rezygnacji z wierności Bogu i samemu sobie. Tymczasem we współczesnych demokracjach miliony ludzi popadają w różnego rodzaju uzależnienia i tracą wolność. Trzeba tłumaczyć chłopcom, że wolność zewnętrzną otrzymujemy bez żadnej naszej zasługi i dlatego jest to wolność pospolita. Otrzymują ją za darmo miliony osób przez sam fakt, że żyją w wolnych krajach.

Natomiast wolność wewnętrzna, osobista, jest arystokratyczna, gdyż osiąga ją jedynie ci, którzy są arystokratami ducha i stawiają sobie twarde wymagania.

### Wolność od uzależnień

Drugim błędem w patrzeniu na wolność jest myślenie jej z czynieniem czegokolwiek, byle z własnej inicjatywy. Kto tak rozumie wolność, ten sądzi, że jest wolnym wtedy, gdy robi to, na co w danym momencie ma ochotę. Gdyby to była prawda, to najbardziej „wolne” byłyby niemowlęta i przestępcy, gdyż niemowlęta

Zewnętrzna wolność nie gwarantuje tego, że zachowamy wolność w osobistym życiu. Wolność wewnętrzna, osobista, jest arystokratyczna, gdyż osiąga ją jedynie ci, którzy są arystokratami ducha i stawiają sobie twarde wymagania.

Jeśli ktoś przestaje już być niemowlęciem, a nadal czyni to, na co ma w danym momencie ochotę, to szybko utraci wolność.

Jesteśmy wolni na tyle, na ile się do czegoś zobowiązujemy.

Żaden wychowanek nie osiąga wolności raz na zawsze. Jest ona sprawnością, która podlega nieustannemu ćwiczeniu, jak u sportowców czy muzyków.

Jeśli chcesz być w pełni wolnym człowiekiem, to kochaj. Kochaj Boga nade wszystko, a drugiego człowieka aż tak, jak chcesz kochać samego siebie.

Wolność, którą dał nam Bóg, jest bardzo poważna, bo możemy decydować o sprawach naszego losu doczesnego i wiecznego.

Ten cykl, który może pomóc rodzicom wychowywać chłopców, jest jednocześnie inspiracją duchową dla całej rodziny. Sześć kolejnych odcinków jest integralną całością, którą warto zachować.

lut

marzec

kwiecień

maj

czerwiec

lipiec

i przestępcy rzeczywiście robią to, co chcą. Jeśli ktoś przestaje już być nie-mowlęciem, a nadal czyni to, na co ma w danym momencie ochotę, to szybko utraci wolność. Ludzie uzależnieni to przecież ci, którzy robią to, czego już bardzo nie chcą, dlatego że wcześniej robili to, co chcieli, zamiast decydować się na to, co mądre i dobre. Wielu chłopców aspiruje obecnie do tego, by być „wolnymi” od norm moralnych. Nie aspirują natomiast do tego, by być wolnymi od lenistwa, egoizmu, alkoholu, papierosów, komputera, internetu czy nacisku ze strony otoczenia.

### Wolny człowiek podejmuje zobowiązania

Kolejnym błędem w rozumieniu wolności jest przekonanie, że wolny to ktoś, kto do niczego się nie zobowiązuje. Zadaniem wychowawców jest tłumaczenie chłopcom, że w rzeczywistości jest dokładnie odwrotnie. Wolność polega właśnie na tym, że człowiek podejmuje zobowiązania, a szczytem wolności jest wierność na zawsze w odniesieniu do podjętych zobowiązań. Żadne zwierzę nie może się do niczego zobowiązać właśnie dlatego, że nie dysponuje wolnością. Kto z ludzi unika podejmowania zobowiązań, ten rezygnuje z bycia wolnym. Z wolnością jest tak jak z pieniędzmi. Faktycznie mamy tylko te pieniądze, które wydajemy. Zamieniamy wtedy banknot czy monetę na rzeczywiste dobra, na przykład na jedzenie, ubranie, książkę czy prezent dla przyjaciela. Ta sama zasada odnosi się do wolności. Jesteśmy wolni na tyle, na ile się do czegoś zobowiązujemy.

### Wolność nie jest na zawsze

Obrona wolności wymaga od chłopców czujności i dyscypliny, zgodnie z trafnym stwierdzeniem poety, że „uczyniwszy na wieki wybór, w każdej chwili wybierac muszę” (Jerzy Liebert). Żaden wychowanek nie osiąga wolności raz na zawsze. Jest ona sprawnością, która podlega nieustannemu ćwiczeniu, jak u sportowców czy muzyków. W przeciwnym razie słabnie. Trzeba wyjaśniać chłopcom, że im bardziej stają się wolni, tym łatwiej wystrzegają się zła i tym bardziej przewidywalny jest sposób ich postępowania. Człowiek wolny wyklucza bowiem ze swoich zachowań wszystko to, co jest przejawem słabości, co jest grzeszne czy co oddala go od miłości. To właśnie dlatego im bardziej wolny jest człowiek, tym łatwiej można przewidzieć sposób, w jaki postąpi on w danej sytuacji. Natomiast człowiek, który utracił wolność i nie panuje już nad samym sobą, staje się nieobliczalny dla innych ludzi, a nawet dla samego siebie. On sam nie jest pewien tego, co za chwilę uczyni, gdyż stracił już władzę kierowania własnym postępowaniem.

### Chcesz być wolnym, to nie rób tego, co krzywdzi ciebie lub innych

Biblia dostarcza nam precyzyjnego opisu wolności. Jeśli chcesz być wolnym, to nie rób tego, co krzywdzi ciebie lub innych. W szczególności nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie kłam. Nie stawiaj w miejsce Boga ani samego siebie, ani innego człowieka, ani żadnej rzeczy. A jeśli chcesz być w pełni wolnym człowiekiem,

to kochaj. Kochaj Boga nade wszystko, a drugiego człowieka aż tak, jak chcesz kochać samego siebie. Zadaniem rodziców i innych dorosłych jest wyjaśnianie chłopcom, że Bóg dał nam wolność po to, byśmy czynili coś dobrego, a nie po to, byśmy robili cokolwiek. Miłość jest szczytem wolności, gdyż oznacza decydowanie się na najlepszy sposób postępowania i wytrwanie w tym najlepszym sposobie postępowania do końca życia.

### Bóg gra z nami w otwarte karty

Trzeba uświadamiać chłopcom stawkę, o jaką chodzi w dziedzinie wolności. Bóg dał nam prawdziwą wolność po to, byśmy mogli naprawdę kochać. On zapłacił najwyższą cenę za źle wykorzystywaną przez nas wolność, bo gdy przyszedł do nas osobiście, to wtedy źli ludzie skazali Go na śmierć krzyżową. Wolność, którą dał nam Bóg, jest nie tylko ważna, ale też bardzo poważna, bo przecież możemy decydować nie tylko o tym, co zjemy na obiad czy którą koszulę dzisiaj nałożymy, lecz także o sprawach decydujących o naszym losie doczesnym i wiecznym. Wolność oznacza, że możemy wybierać między szczęściem a nieszczęściem. Bóg gra z nami w otwarte karty, bo wprost mówi: „Patrz! Kładę dziś przed tobą życie i szczęście, śmierć i nieszczęście. Ja dziś nakazuję ci miłować Pana, Boga twego, i chodzić Jego drogami, pełniąc Jego polecenia, prawa i nakazy. (...) Wybieraj więc życie” (Pwt 30, 15-16.19). Zadaniem rodziców i wszystkich wychowawców jest pomaganie chłopcom, by używali swojej wolności w błogosławiony sposób. ■

Już w kwietniu: Wychowanie chłopców w czystości

# Kradziony chleb Głupoty



■ **Ks. dr Stanisław**

**Jankowski**

salezjanin, adiunkt na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, wykładowca w WSD Towarzystwa Salezjańskiego w Łądzie i Krakowie. Autor prac z zakresu teologii biblijnej, historii starożytnego Izraela oraz pierwotnego chrześcijaństwa.

Głupota, nie mając w sobie nic pozytywnego, a więc dobra i prawdy, nie byłaby w stanie przyciągnąć naszej uwagi. Dlatego posługuje się kłamstwem.

Słynny człowiek Renesansu, Erazm z Rotterdamu (1466-1536), jest autorem rozprawy „Pochwała głupoty” – satyry na niemądre postępowanie. Również Pismo Święte poświęca wiele uwagi głupocie, np. Księga Przysłów (Prz 9, 13-18), z którego pochodzi dzisiejszy tytuł. W serii naszych spotkań na tematy wychowawcze nie może zabraknąć wzmianki o głupocie jako przestrodze przeciw groźnej przyczynie nieszczęść i złamanego życia.

## Czym jest głupota?

Czy tylko prostą antytezą mądrości? Też! Ale i czymś więcej! Powiedzenie „Ale byłem głupi!”, „Jakiś ty głupi!”, „Jak można być tak niemądrym”, odnosi się do zdania sobie sprawy z decyzji, kroków, działań, które przynoszą z sobą bolesne, a często nieodwracalne konsekwencje: utratę majątku, koniec kariery, więzienie, uzależnienia itd. Życie nie jest taśmą wideo. Nie można odkręcić przeszłości jak licznika w samochodzie. Droga prowadzi tylko w jutro. Człowiek i świat są skazani na przyszłość. Przeszłość można już tylko nieść w sobie i na sobie jako ciężar albo jak odznaczenia wojenne czy sportowe trofea.

Sledząc piśmiennictwo starożytne, okazuje się, że i kiedyś nad głupotą zastanawiano się poważnie, dostrzegano bowiem, że człowiek jest w stanie nie tylko postępować mądrze, uczciwie i odpowiedzialnie, ale i jak szaleniec, narażający swoje i innych życie na zagrożenie i szwank. W tekstach mądrościowych Głupota występuje jako personifikacja zachowań nierozumnych, nie-

odpowiedzialnych i szkodliwych. Dlatego piszemy z dużej litery, aby zaznaczyć jej szczególny status w tekście świętym. Według Pisma Świętego Głupota jest przeciwieństwem Mądrości, jak nowotwór w zdrowym ciele, jest odwrotnością dobra, które zawłaszcza, żeby szkodzić. Jej głównym narzędziem jest kłamstwo, sprzymierzeńcem niewiedza, atutem brak doświadczenia człowieka, zwłaszcza młodego.



Obraz Hieronima Boscha



## Księgi mądrościowe

To przede wszystkim Księgi Hioba, Przysłów i Koheleta. Ten sam rodzaj pism pojawia się także gdzie indziej w Starym Testamencie, zwłaszcza w niektórych psalmach. Król Salomon cieszył się wielkim uznaniem ze względu na swoją mądrość i to z jego imieniem łączy się mądrość Księgi Przysłów i Koheleta, tak jak króla Dawida wiąże się z poezją psalmów. Księga Hioba jest wielkim poematem na temat sensu cierpienia; Księga Koheleta rozważa pozorny bezsens życia; Księga Przysłów to zbiór powiedzeń odnoszących się do zachowania w życiu codziennym. Księgi mądrościowe mają także wspólne przesłanie mówiące, że zgodnie z wolą Bożą ludzie znajdują mądrość, gdy szanują Boga i postępują zgodnie z Jego prawami.

## Kłamstwo na służbie Głupoty

Literatura mądrościowa z naciskiem podkreśla, że Głupota, nie mając w sobie nic pozytywnego, a więc dobra i prawdy, nie byłaby w stanie przyciągnąć naszej uwagi. Dlatego posługuje się kłamstwem. Czym jest kłamstwo? Kradzieżą prawdy! Jej okaleczeniem, deformacją, manipulacją. Głupota, z natury nieuczciwa, wykorzystuje niewiedzę, brak doświadczenia, prostotę, naiwność, słabości charakteru, podatność na uzależnienia. Ilustrację filozofii,



**Bronią Głupoty jest kłamstwo. Jakże czytelna jest ta scena na tle dzisiejszych realiów w świecie polityki, handlu, mediów, sięgających bez wahania po dezinformację i szukanie korzyści kosztem obywateli (afery), zwłaszcza młodzieży, a nawet dzieci.**

jaką kieruje się Głupota, zawiera Prz 9, 13-18. Pozorując życzliwość,

małpuje działanie Mądrości. Oferuje chleb kradziony i wodę zabraną ukradkiem (symbole korzyści!), w przeciwieństwie do Mądrości, która wystawiła ucztę z własnych zasobów (Prz 9, 1-8). Kto wpadnie w jej sidła, znajdzie się na drodze do Szeolu.

Bronią Głupoty jest kłamstwo. Jakże czytelna jest ta scena na tle dzisiejszych realiów w świecie polityki, handlu, mediów, sięgających bez wahania

po dezinformację i szukanie korzyści kosztem obywateli (afery), zwłaszcza młodzieży, a nawet dzieci. Głupota wie jeszcze i to, że może liczyć na siły nazywane przez św. Jana „pożądliwościami”: oczu, ciała i pychę żywota (zob. 1 List św. Jana (1 J 2, 16); por. Ewangelia wg św. Marka (Mk 7, 22), które z łatwością potrafią zawładnąć wolą człowieka. Czułne oko odpowiedzialnych za młodych ludzi będzie się starało rozeznaczyć sytuację i działać w porę na dwa sposoby – uodparniając młodzież przez właściwą informację na temat zagrożeń, pouczenie o taktyce i metodach, którymi się posługują sprzymierzeńcy Głupoty, oraz tworzenie środowiska czystego od za-

bójczych jej wpływów. Wszak pamiętać trzeba, że Głupota – mówiąc językiem przenośni – jest córką ojca kłamstwa, to znaczy szatana.

**Za Głupotą kryje się szatan**

Nie bez znaczenia jest, że scena kuszenia przez Węża znajduje się w Biblii na samym początku historii ludzkiej. Wybrzmiewa jak ostrzeżenie przed kimś, kto po mistrzowsku posługuje się pozorami prawdy, aby odwrócić człowieka od Boga. Księga Rodzaju, roz-

dział 3 jest tekstem mądrościowym zamieszczonym tam dla celów wy-

chowawczych. Pierwsi ludzie nie mieli doświadczenia nieprawdy, ich rozmówcą był dotąd tylko Stwórca, dla którego „tak” było „tak”, „nie” znaczący „nie”. Nie było więc trudno ich podejść! Bo też nie zdawali sobie sprawy z intencji Węża. Obiektywnie zaś oceniając sytuację: Czy nie było przejawem skrajnej głupoty zamienić Raj, Ogród życia i szczęścia, to, co mieli, na wątpliwą obietnicę Węża? Adam i Ewa nie wiedzieli, kim był, skąd się wziął, jakie zamiary żywił. Posłuchali jego złudnych zapewnień, że będą jak Bóg, „znali dobro i zło”, jak On będą się cieszyli przywilejem wszechwiedzy i co więcej – sami będą decydować, co dobre, a co złe. Nie mogli nie odczuć skutków naiwności, wiary bez pokrycia. „Otworzyły się im oczy” i spostrzegli, że byli „nadzy”. Nagość oznacza odarcie ze złudzeń, to, jak znaleźć się przed lustrem w całej prawdzie – „teraz wiem, jak to jest”! Doświadczenie płynące ze złamania zakazu wprowadziło nową jakość świadomości, wiedzy, zasadnicze przebudowanie relacji. Adam się chowa, bo kieruje nim wstyd. Szatanowi udało się naruszyć spontaniczność więzi z Bogiem opartej na szczerości, nie udało mu się – na szczęście – jej całkowicie zerwać. Bóg na to nie pozwolił. Aby człowiek mógł do Niego zawsze wrócić. Tej możliwości na imię nadzieja!

Z opisu pierwszego kuszenia i grzechu płynię ważne przesłanie:

- nie wolno wierzyć przygodnym ofertom i obietnicom korzyści, przywilejów, stanowisk itd.,
- na wiarę zasługuje tylko ktoś, o kim wiadomo, że kieruje się szczerą intencją dobra bliźniego,
- Rdz 3 jest pouczeniem i przestroga, że bardzo łatwo ulec niewierności wobec Boga i zniewoleniu,
- Bóg nie zostawia człowieka, nawet gdy zgrzeszy, na pastwę losu. To nie znaczy, że pozwala na zuchwałę łamanie Jego prawa, ustanowionego dla dobra człowieka i jako pomoc do życia mądrego i szczęśliwego.

Wychowawcy pierwsi muszą być tego świadomi i o tym przekonani! ■

**Przeczytaj:**

**Księga Rodzaju, rozdz. 3**





## Jak skutecznie się uczyć? Część 2

Czy można pomóc dziecku, aby nauka przynosiła pozytywne rezultaty?



■ **Bożena Paruch**  
pedagog szkolny i doradca  
zawodowy w gimnazjum.

Pomoc rodzica gimnazjalisty na ogół polega na udzielaniu wskazówek dotyczących organizacji warunków zewnętrznych. Może on również wesprzeć nastolatka w dobrej organizacji pracy. Najlepiej wypracować to u dziecka rozpoczynającego edukację, a potem tylko dyskretnie czuwać, aby trzymało się ono tych zasad podczas nauki. Nastolatkowi warto przypominać o tym, co pomaga w efektywnym uczeniu się. Powinien on pamiętać, że aby nauka była przyjemna i zajmowała mniej czasu warto:

- jak najczęściej korzystać z lekcji, a więc uważnie słuchać tego, co mówi nauczyciel,
- po powrocie ze szkoły odpocząć, zjeść obiad, położyć się na chwilę lub posłuchać muzyki,
- po krótkim relaksie powtórzyć materiał z lekcji,
- systematycznie odrabiać lekcje, co pomaga utrwalić materiał,
- uczyć się w miejscu, gdzie jest cicho i nikt nie będzie przeszkadzał,
- najważniejsze rzeczy do zapamiętania zaznaczyć w jakiś szczególny sposób, np. wypisać je dużymi literami, użyć kolorowych długopisów, podkreślić lub zapisać w punktach, zwłaszcza gdy dziecko przygotowuje się do sprawdzianu czy klasówki,
- poprosić rodzica lub starsze rodzeństwo o odpytanie z zapamiętanego materiału.

W dobrej organizacji pracy ważne jest, aby dziecko:

- było punktualne, trzymało się wyznaczonych przez siebie godzin na określone czynności,
- uczyło się o takiej porze dnia, kiedy jego wydolność jest największa,
- zaczynało naukę od przejrzania notatek, potem przystąpiło do intensywnej pracy – głównego eta-

pu uczenia się, na koniec, kiedy uwaga już słabnie, zostawiło najprostsze prace,

- robiło przerwy w pracy, umysł jest w stanie przyswajać wiedzę maksymalnie przez 45 minut,
- miało odpowiednią ilość snu,
- prowadziło zdrowy tryb życia, dobrze się odżywiało i miało zapewnioną aktywność ruchową – sport wzmacnia sprawność fizyczną, która ma wpływ na naukę,
- jeśli korzysta z komputera powinno się skupić na jednej czynności, wyłączyć strony, które nie są związane z nauką,
- powinno wyłączyć lub wyciszyć telefon – rozmowa i wymiana SMS-ów zajmuje dużo czasu, rozprasza i wybija z rytmu nauki.

Każdy człowiek, nie tylko nastolatek, w procesie uczenia się wykorzystuje pamięć. Odpowiada ona za to, ile wiedzy i w jakim czasie przyswoimy. Ucząc się jakiegoś materiału dziecko powinno wykonywać jak najwięcej operacji: mówić, porównywać, pisać, rysować, analizować, wyciągać wnioski, robić zestawienia, uzasadniać. Celem tych czynności jest zaangażowanie jak największej ilości zmysłów w proces uczenia się i zapamiętywania.

Aby nauka przebiegała sprawnie, zarówno rodzice, jak i nauczyciele powinni zadbać, aby gimnazjalista uczył się w komfortowej sytuacji.

Bardzo trudno będzie nastolatkowi skupić się, jeśli nie rozwiązał konfliktów, ma jakieś kłopoty czy też jest zmuszony słuchać kłótni rodziców. Podobna sytuacja może zdarzyć się w szkole, nieporozumienia koleżeńskie, dokuczanie, plotki odwracają uwagę młodzieży od nauki i dekoncentrują. Niewielki stres powoduje wzrost adrenaliny, ale jego nadmiar może paraliżować. ■

A Ty, jak rozwiązujesz podobne problemy?

**Napisz:**

redakcja@donbosco.pl



# Lekcja 14

## Temat: Kary należy stosować roztropnie i z nadzieją.

Katecheta może odwołać się do sumienia wychowanka, jego wrażliwości moralnej, która jest przecież głosem samego Boga w jego wnętrzu.

**K**siądz Bosko zalecał tak wychowywać chłopców, aby nie było potrzeby stosowania kar.

Kiedyś błędnie rozumiałem tę zasadę uważając, że kar w systemie prewencyjnym w ogóle nie powinno się stosować, a jeżeli już są, to jest to porażka wychowawcy. Zdarzają się sytuacje, w których ukaranie ucznia jest wymogiem zwykłego poczucia sprawiedliwości. Uważam, że kar w wychowaniu się nie uniknie, a kto myśli inaczej zakłada zbyt optymistycznie, że człowiek jest dobry z natury, a wychowanie nie jest formacją osoby, ale jej deformacją – wypaczeniem. To duży błąd, którego zwolennicy nie liczą się z realizmem grzechu pierwotnego. Na szczęście wśród pedagogów – praktyków – występuje on dość rzadko, a jeśli już, to na początku drogi, u nowicjuszy.

Będąc katechetą spotykam się z postulatami, a nawet oczekiwaniami: „Pan Bóg jest dobry, to i ksiądz powinien być dobry i na pewne rzeczy patrzeć przez palce”. Ja wtedy odpowiadam: „Macie rację, ale ja odpuszczam tylko w konfesjonale, natomiast w szkole uczeń otrzyma to, na co sam zapracował”. Muszę przyznać, że nie jest łatwo taką postawę przyjąć. Dużo wygodniej jest, jak to kiedyś robił mój kolega, postawić wszystkim, od góry do dołu, szóstki i piątki. Wtedy wszyscy uczestniczą w jednym wielkim zbiorowym oszustwie. Katecheta udaje, że uczy, a dzieci udają, że się uczą. Jeśli edukacja i wychowanie mają mieć choćby znamiona uczciwości to: ani niskich ocen, które są przecież jakąś formą kary za „nienauczenie się”, ani też kar stosowanych w wychowaniu – uniknąć się nie da.

Zatem najważniejsze jest to: JAK karać, a nie CZY w ogóle stosować jakieś kary.

Warto mieć na uwadze kilka wskazówek księdza Bosko w tej kwestii. Po pierwsze: należy pamiętać, że karą dla ucznia nie jest to, co wydaje się nią być dla nauczyciela, ale to co sam uczeń za karę uważa. Zatem w karaniu należy kierować się roztropnością i rozważą i unikać działania pod wpływem emocji. Można okazać gniew i zdenerwowanie, ale to musi być działanie przemyślane. Jeżeli nauczyciel działa impulsywnie, to szybko dzieci się w tym zorientują i zaczną to wykorzystywać przeciwko niemu, manipulując jego zachowaniem.

**Kara dla ucznia to nie jest to, co wydaje się nią być dla nauczyciela, ale to, co sam uczeń za karę uważa.**

Po drugie: uczeń winien zrozumieć i zaakceptować karę. To znaczy, że trzeba poświęcić czas, aby wyjaśnić mu, że kara jest konsekwencją niesprawiedliwości,

jaka się zdarzyła oraz że kara ma charakter naprawczy. Nie jest zemstą czy też „robieniem komuś na złość”. Dlatego kara nigdy nie powinna mieć na celu upokorzenie wychowanka. Najlepiej, jeśli sposób naprawy wyrządzonego zła jest uzgodniony z samym zainteresowanym. Często sam tę zasadę stosuję, pytając winnego: co zatem proponujesz? Jak możesz zadośćuczynić temu, co zrobiłeś? Oczywiście sam mam gotowych kilka propozycji... Ważne jest też, aby wychowanek wiedział i czuł, że chodzi o jego dobro. O ile to możliwe, zawsze należy dawać szansę i czas na poprawę. Co roku jest Wielki Post i co roku Pan Bóg ma nadzieję, że się nawrócimy. Stosujmy więc kary roztropnie i z podobną nadzieją. ■



foto. Archiwum

■ **ks. Tomasz Łach** salezjanin, katecheta, pracuje w parafii pw. Matki Bożej Szkaplerznej i w Zespole Szkół Gimnazjum i Szkoła Podstawowa im. ks. Leona Musielaka w Witowie. Jest opiekunem Liturgicznej Służby Ołtarza oraz prowadzi katechezę parafialną przygotowującą młodzież do sakramentu bierzmowania.



foto. Archiwum

■ **ks. Marek Chmielewski**  
salezjanin, dr teologii, inspektor  
prowincji pilskiej, wykładowca w se-  
minarium salezjańskim w Łądzie.

## Ośli mostek

Pewien włoski biskup zwykł mawiać, że bierzmowanie to „ośli mostek”. W języku potocznym, wyjaśniał, „ośli mostek” oznacza szczególnie trudną przeprawę przez rzekę.

**U**początków tego powiedzenia stoi ponoć starożytna legenda o świętym, który mieszkał poza wsią. Aby dojść do kościoła na modlitwę, po zakupy na rynek, z dobrym słowem do chorych, musiał przepływać się przez rwący, niebezpieczny potok. Ponieważ trwało to całe lata, był już bardzo zmęczony. Nie chciał jednak porzucić tych, którym pomagał. Wtedy pojawił się diabeł i zaproponował, że chętnie zbuduje niewielki mostek. Postawił jednak jeden warunek: W zamian za zbudowanie przeprawy będzie mógł wziąć w posiadanie duszę tego, kto pierwszy skorzysta z mostu. Święty nad wyraz szybko zgodził się na diabelską propozycję. Zły duch, omamiony wizją wejścia w posiadanie jego duszy, szybko uwinął się z pracą. Wtedy święty posłał na mostek swojego osiołka. Rozczarowany szatan bardzo się zdenerwował i rozsierdzony nie zareagował,



DUCHOWOŚĆ WYCHOWANIA

## Gdy dziecko idzie do spowiedzi

Pośród błogosławieństw dla rodziców i wychowawców powinno się znaleźć: „Obyś mógł zobaczyć swoje dziecko tańczące ze szczęścia po każdej spowiedzi św.”.

**Z**nam cię, maleńka – znam cię. Taką kwestią scenarzysta kończy „Hours”. Jest to trzymająca w napięciu opowieść o ojcu, który po stracie żony, walczy o życie córeczki. Wzrusza, bo potrafi poruszyć najgłębsze pragnienia serca. Pośród nich jest tęsknota za ojcem, który wie o mnie wszystko i – mimo to „wszystko” – w jego oczach jestem tak bardzo cenny,

że gotów za mnie oddać swoje życie.

Kiedy przygotowuję dzieci do przyjęcia sakramentu pokuty i pojednania, marzę o tym, by obudziła się w nich świadomość, że Bóg jest właśnie takim Ojcem.

Program katechizacji, w przygotowaniu do sakramentu pokuty, nie ustala gotowej instrukcji ani nie kładzie nacisku na wyznacznikach typu: Weź książeczkę do modlitwy, naucz się formuły spowiedzi, ładnie się ubierz, bądź skupiony i nie rozmawiaj w kościele, pomódl się przed spowiedzią, nie zapomnij o zadanej pokucie itp. Mówi natomiast o pięciu warunkach dobrej spowiedzi, które mają pomóc w przeżywaniu spotkania z miłosiernym Bogiem w konfesjonale.

Pierwszy z nich to rachunek sumienia.



foto. Archiwum

■ **s. Bernadetta Rusin**  
salezjanka, dr teologii duchowości, katechетка w Zespole  
Szkoł Integracyjnych w Lubinie.

gdy osioł przeszedł na drugi brzeg. Odtąd droga przez most była wolna dla wszystkich. Święty ryzykował. Zakładał reakcję diabła, ale nie mógł jej w pełni przewidzieć. To mogło się źle skończyć. Przeważało zaufanie do Boga. Powierzył się Jego natchnieniu i to pozwoliło mu zwyciężyć próbę i pokonać trudną przeprawę. Na drugim brzegu odnalazł wytchnienie i dawną radość.

Bierzmowanie jest jak „ośli mostek”. To trudna próba. Kandydaci do niego stają się nimi najczęściej dlatego, że nadszedł dla nich taki czas. Oni sami często nie pamiętają już radości I Komunii św., dawno nie byli u spowiedzi, podobnie jak reszty rodziny nie ma ich na mszy w niedziele, wstydzą się wiary i zupełnie nie rozumieją, po co ten cały ambaras. Komu w ich szkole, w najbliższym otoczeniu zależy na ich bierzmowaniu? Wąskie przejście, trudna przeprawa. W owczym pędzie przygotowani, duszpasterskim przymusie rejestrowanym w „indeksach bierzmowanych” łatwo się pogubić. Także radość drugiego brzegu,

tego po przeprawie, to dla nich abstrakcja. Nieznany świat. Zanim go posmakują, odchodzą daleko. Odkrywają go nieraz dopiero po latach, umęczeni podróżami po wzburzonych falach życia.

Ks. Bosko miał sposób na „ośli mostek”. W najnowszej biografii Ojca i Nauczyciela Młodzieży (Turyn 2014 r.) pióra Domenico (dziadek), Renzo (syn) i Domenico (wnuk) Agassich znajdujemy zaskakująco proste wyjaśnienie tej kwestii. Aby pomóc młodym przejść „ośli mostek” trzeba stworzyć im środowisko, w którym będą się czuli kochani, akceptowani, bezpieczni, u siebie. Oznacza to, że niemal jednocześnie trzeba im pokazać drogę, powiedzieć, jak mają żyć oraz zaufać im i pozostawić duży margines wolności, spontaniczności, indywidualnej odpowiedzialności. Tak, aby mogli tworzyć, sami wybierać. Drogę pokazywał regulamin oratorium, a podtrzymaniu i rozwojowi odpowiedzialności służyły „towarzystwa”. Pierwszym z nich było „Towarzystwo św. Alojzego Gonzagi”

powstałe w 1847 r. Chłopcy traktowali św. Alojzego jako wzór do naśladowania i wpierali się wzajemnie w pracy nad sobą. Towarzystwo było tak popularne, że zapisał się do niego nawet Pius IX, niektórzy kardynałowie i księżęta Kamil i Michał Cavour. Członkowie towarzystwa przez sześć tygodni trwali w ćwiczeniach duchowych, modlitwie i pracy nad sobą. W niedzielę poprzedzającą święto św. Alojzego przybył do oratorium arcybiskup Turynu Luigi Fransoni i w kaplicy, w szopie Pinardiego, udzielił bierzmowania ponad 300 chłopcom. Podczas mszy św., siedząc, założył mitrę. Kiedy powstał, uderzył nią w sufit kaplicy, tak że wsunęła mu się głęboko na oczy. Rozbawiło to niezwykle zebranych i samego hierarchę. Po ceremonii chłopcy wystawili sztukę „Kapral Napoleona”. Nikt się nie spostrzegł, a „ośli mostek” był już dawno za nimi. Gdy dziś gubimy się przy „oślich mostach” warto zapytać, co ze środowiskiem, w jakim przychodzi młodym przygotowywać się i przyjmować bierzmowanie. ■

Aby pomóc dziecku stanąć w prawdzie przed samym sobą, trzeba podjąć się trudnej sztuki codziennego rozróżniania z nim dobra od zła i kształtowania umiejętności dokonywania właściwych wyborów. Grzech dotyczy bowiem osobistych, świadomych i dobrowolnie podejmowanych decyzji.

Wpływ rodziców na decyzje dziecka trwa zazwyczaj krócej niżby sobie tego życzyli, zawsze jednak mogą w modlitwie zawieźć je do działania Bożej łaski. Droga do samodzielności uniknie niebezpiecznych wiraży, gdy dziecko będzie się czuło bezpiecznie, wolne, w przestrzeni rozsądnej, niezaborczej miłości dorosłych. W myśl wychowawczej metody św. M. Dominiki Mazzarello wciąż ważną będzie troska o utrzymanie bliskiego kontaktu z dzieckiem w klimacie zaufania i dyskrecji. Niezależność, do której naturalnie dąży młody człowiek, zakłada jednak także

pewne obowiązki, które trzeba respektować i domagać się ich wypełniania. Nie chcemy mieć wychowanków bez wad – mawiała Matka Mazzarello – ale takich, którzy nie zawierają z nimi przyjaźni.

Głównym odniesieniem dla rachunku sumienia jest konfrontowanie własnego postępowania ze słowami i czynami Jezusa. Można go zatem oprzeć o jakiś fragment Pisma św. (np.: Mt 5; Mt 25; 1 Kor 13; Ga 5; Ef 4;5;6). Zazwyczaj korzystamy z gotowych opracowań w książeczkach czy w internecie (zwykle według Przykazań). Można także posłużyć się schematem: jaki byłem wobec Boga; bliźniego; siebie samego – czy też łatwiejszym dla dzieci: jaki byłem w kościele; w domu; w szkole; na podwórku.

Rachunek sumienia to nie tylko wyliczanie tego, co nas oddala od Boga, lub zrywanie z Nim przyjaźń, ale także dostrzeżenie

dobra. Rachunek sumienia to też wysiłek poznawania korzeni zła, motywów naszych złych myśli, słów i uczynków. Nie może on się nam udać i zaowocować pragnieniem nawrócenia, jeśli nie dostrzegamy żywej obecności Boga w naszym życiu, wciąż sztucznie oddzielając prawdy wiary od praw moralnych. W spowiedzi nie chodzi przecież tylko o to, by odwrócić się od grzechu, ale o to, by trafić w ramiona Ojca.

Odpowiedzią na pytanie dziecka o sens spowiedzi jest przekonanie, że to sam Pan Jezus ustanowił sakrament pokuty (J 20, 21-23) i to właśnie On czeka na nas w konfesjonale. Wróci tu ono jeszcze nieraz, wypowiadając nawet najbardziej bolesną prawdę o samym sobie, tylko wtedy, gdy przekażemy mu wiarę w to, że Bóg Ojciec kocha nieodwołalnie i wciąż ma dla każdego z nas białą kartkę, by można znów zacząć pisać na nowo. (cdn.) ■



Fot. Archiwum

■ **Robert Tekieli**  
dziennikarz, publicysta, animator kultury  
niezależnej, poeta lingwistyczny.

W ciągu ostatnich kilku miesięcy dwoje dzieci w Polsce umarło, ponieważ rodzice powierzyli ich zdrowie szarlatanom. Pierwsza tragedia wydarzyła się w Nowym Sączu, druga na Lubelszczyźnie. Od początku lat 90., jak ocenia profesor Pawlicki, co roku umiera 5000 osób, które rezygnują z pomocy medycyny i idą szukać zdrowia u bioenergoterapeutów. W Polsce działa około 100 tys. uzdrowicieli, bioterapeutów, zielarzy, białych magów, szamanów i reprezentantów innych specjalizacji. Ich działalność często zatwierdza i uwiarygodnia państwo. Za pierwszych rządów SLD do spisu zawodów i specjalności w Polsce wpisano bioenergoterapeutę, wróżbitę i astrologa. Istnieją cechy bioenergoterapeutów i różdżkarzy. Najwyżsi urzędnicy państwowi nie czują obciachu, mówiąc w wywiadach o swoich wizytach u numerologów i wróżbiarzy. Liczni celebryci zwierają się ze swoich eksperymentów z okultyzmem. Katolicki ksiądz fotografuje się z satanistą. Z kimś, kto bluźniąc, podarł na koncercie Pismo Święte. Na wróżby Polacy wydają rocznie 3 miliardy złotych. Oto bezpośredni kontekst pana pytania. Współczesna kultura nie jest miejscem duchowo bezpiecz-

## Walka o stan rodzin w przyszłych pokoleniach

Od lat bije pan na alarm, że polską kulturę zaśmiecają: irracjonalizm, toksyczne duchowości i ideologie New Age. Gdyby były tak destrukcyjne, jak je pan przedstawia, nikt nie byłby bezpieczny. A przecież dzieci chodzą normalnie do szkoły, działają instytucje kulturalne, życie się toczy. Może ja czegoś nie rozumiem?

Artur S.

nym. Wykorzeni z chrześcijaństwa twórcy kultury i redaktorzy czołowych mediów przedstawiają sataniczny tarot jako formę komunikowania się ze zbiorową nadświadomością, spirytystyczną metodę Berta Hellingera jako odmianę psychologii, a jogę jako ćwiczenia fizyczne. Za każdym razem duchowe zaplecze proponowanych zachodnim społeczeństwom praktyk jest ukrywane.

---

**Walka o kulturę wolną od ukrytych duchowości jest walką o jakość życia naszych dzieci. Jest walką o stan rodzin w przyszłych pokoleniach, a także o kształt europejskiej kultury.**

---

Jeszcze smutniejszym wątkiem jest udział kapłanów katolickich w promocji duchowo toksycznych działań. Jeśli jezuita uczy jogi, a tak dzieje się w jednym z miast południowo-wschodniej Polski, to jak mają się przed zwiedzeniem bronić zwyčajni katolicy? Dominikanin promuje homeopatię, jeden z biskupów radiestezję, a benedyktyni techniki buddyźmu zen.

Jeśli cechą kultury przestaje być prawdomówność, wszyscy jej odbiorcy stają się

zagrożeni. Powszechna akceptacja jednego z głównych haseł New Age – każdy ma swoją prawdę – to koniec uniwersalnej kultury, która opiera się o logikę dwuwartościową. Zaś zerwanie nici tradycji europejskiej, cofnie nas do czasów barbarzyńskich. Źródła historyczne dają nam wgląd w agonię cywilizacji rzymskiej. Nasze czasy bardzo przypominają tamtą sytuację.

Nie będę się też długo rozwodził nad negatywnymi konsekwencjami rozpowszechnienia toksycznych duchowości dla zwykłych ludzi. Opisywałem na tych łamach dziesiątki przypadków osób, którym musieli pomagać egzorcyci. A ci ludzie nie byli czcicielami zła. Oni tylko szukali zdrowia u bioenergoterapeutów, wiedzy o przyszłości u tarocistów czy antidotum na stres w ćwiczeniach jogi.

Walka o kulturę wolną od ukrytych duchowości jest walką o jakość życia naszych dzieci. Jest walką o stan rodzin w przyszłych pokoleniach, a także o kształt europejskiej kultury. Znachorzy, szeptuchy, czarownice – okultyści setki lat funkcjonowali na marginesie. Dziś kolorowe magazyny dla kobiet i telewizje śniadaniowe próbują umieścić praktyków toksycznych duchowości w mainstreamie. Nie jest obojętne, czy im się to uda. ■

# Odkrywanie wartości życia

Niewiele jest książek, o których sędzę, że powinien je przeczytać każdy. Niedawno jednak ukazała się jedna z nich.

**A**nne-Dauphine Julliard potrafi pisać o szczęściu, wierze i cierpieniu jak mało kto. I zapewne ma wiedzę na te tematy, której nieliczni potrafiliby jej zazdrościć. A dowodem na to jest niezwykła książka „Ślady małych stóp na piasku”, w której francuska dziennikarka opowiada, jak zmierzyła się z wyzwaniem, jakim jest choroba dwóch z trójki (z kolejnej książki wiadomo, że czwórki) jej dzieci. Leukodystrofia metachromatyczna, bo to ona dotknęła dzieci kobiety, to choroba, która w największym skrócie polega na tym, że u malutkiego dziecka przestają działać kolejne partie mięśni, bowiem nie dochodzą do nich sygnały z mózgu. Dziecko przestaje więc najpierw chodzić, potem poruszać się, a wreszcie mówić, widzieć i słyszeć. A wreszcie po kilkunastu miesiącach umiera.

Taki los spotkał Thaïs, starszą córkę Anne-Dauphine, młodsza Azylis została poddana kuracji, która wydłużyła jej życie, ale też sprawiła, że nikt nie wie, jak rozwijać się będzie jej choroba. Rodzice, gdy dowiadują się o chorobie starszej córki, muszą zmierzyć się z prawdą o tym, że nie dodadzą dni życiu dziecka, i postanawiają, że dodadzą życia dniom. A pod ko-

niec wspólnej drogi z Thaïs, uświadamiają sobie, że to nie oni są darem dla swojej córki, ale ona – ze swoją straszną chorobą – jest darem dla nich. O tym opowiadają właśnie „Ślady małych stóp na piasku”, książka, którą u mnie w domu czytali po wielokroć wszyscy, którzy umieją już czytać. Okładka jest sfatygowana, strony pozaginane i popodkreślane. A cytaty z tej książki rozsiane są po dziesiątkach moich

---

**Rodzice, gdy dowiadują się o chorobie starszej córki, muszą zmierzyć się z prawdą o tym, że nie dodadzą dni życiu dziecka, i postanawiają, że dodadzą życia dniom.**

---

artykułów i książek. Nie powinno zatem zaskakiwać, że gdy tylko dowiedziałem się, że Anne-Dauphine Julliard wydała kolejną książkę, natychmiast pognałem do księgarni, by ją zakupić. I nie zawiodłem się. „Wyjątkowy dzień” jest również książką, którą każdy powinien przeczytać.

Matka i żona (a myślę, że tak sama siebie definiuje autorka) opowiada w nim historię jednego dnia. Dnia, w którym umarła jej córka Thaïs. Ale w tym dniu mieści się także całe życie jej i jej męża.



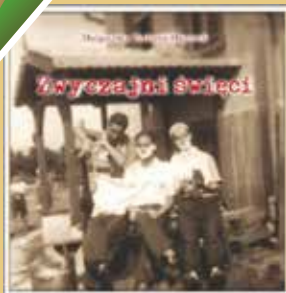
■ **Tomasz P. Terlikowski**  
dziennikarz, filozof, publicysta, pisarz i działacz katolicki, redaktor naczelny portalu Fronda.

Znajdziemy w niej zatem opowieść o wierze i zaufaniu do Boga, którego nigdy nie stracili, o tym, jak z mężem przechodzili przez pierwsze kryzysy, ale także o tym, że nie są i nie uważają się za herosów, a jedynie za ludzi, którzy codziennie podejmują zadania, jakie niesie dla nich życie. Książka zawiera także niezwykle opinie i słowa synów państwa Julliard, którzy po dziecięcemu, ale z niezwykłą dojrzałością mierzyli się z chorobą i śmiercią swojej siostry, a także niepełnosprawnością drugiej z nich. Mnie szczególnie mocno uderzyły słowa starszego z nich, który w dniu urodzin Thaïs, kiedy rodzice dowiedzieli się o chorobie, zapytał, czy będą świętować. Rodzice odpowiedzieli mu wówczas, że nie mają na to ochoty, bo ich córeczka umiera. A on, gdy już zrozumiał, co do niego mówią, odpowiedział z niezwykłą mądrością: ale teraz jeszcze żyje, więc trzeba obchodzić urodziny.

Takich opinii, słów, głębokiej mądrości wyrażonej w lekkiej formie jest w tej niewielkiej książeczce (podobnie jak w pierwszej części) o wiele więcej. I dlatego polecam ją każdemu. Dla umocnienia wiary, zrozumienia, czym jest szczęście, ale także po to, by rzeczywiście zaakceptować wartość życia. ■

Don Bosco  
REKOMENDUJE

### Zwyczajni święci



Niezwykła książka o Poznańskiej Piątce – pięciu młodych wychowankach Salezjańskiego Oratorium Świętego Jana Bosko w Poznaniu. W czasie II wojny światowej działali w konspiracji. Uwięziono ich, ponieważ byli liderami katolickiej młodzieży. W więzieniu zachowali spokój i niespotykaną pogodę ducha. 24 sierpnia 1942 roku zostali zgilotynowani. „Do zobaczenia w niebie” – pisali przed egzekucją w pożegnalnych listach do domów. Jan Paweł II beatyfikował ich 13 czerwca 1999. Dzięki tej książce poznacie ich blisko. Edę, który chodził na wagary, Czesia, który stłukł Niemca z Hitlerjugend za doznane upokorzenie, Franka, który chciał zostać księdzem, a który wyleciał z salezjańskiego oratorium za zbyt żywą wymianę zdań, Edzia, który podpalił siostrze warkocz. Poznacie pięciu zwykłych młodych chłopaków, którzy robili kawały, grali w ping-ponga, uczyli się raz dobrze, raz słabo, zakochiwali się, a kiedy wybuchła wojna, chcieli się bić z Niemcami. Trudno będzie Wam ich odróżnić od współczesnych młodych. No, może tylko to, że byli zawsze tam, gdzie trzeba. Przy niepełnosprawnej siostrze, przy potrzebujących opieki młodszych kolegach. Przy Ojczyźnie i przy Bogu. Do końca. Poznacie świętych. A kiedy będziecie się śmiać, wzruszać, a może i płakać, pomyślcie, że świętość to nie jest coś poza Waszym zasięgiem.

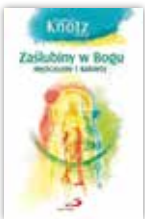
### Laboratorium miłości. Po ślubie



Kiedy zawieramy sakrament małżeństwa wierzymy, że zawsze będziemy wspaniałą rodziną. Często sprawa jest dużo bardziej skomplikowana... Ta książka to wiele konkretnych wskazówek, jak dbać o wzajemną miłość, jak łączyć pracę zawodową z życiem rodzinnym, jak układać relacje z rodzicami i teściami. Rad udzielają małżonkowie z wieloletnim stażem oraz specjaliści z bogatym doświadczeniem.

Wydawnictwo Fronda

### Zaślubiny w Bogu mężczyzny i kobiety



Ojciec Ksawery Knotz, od lat pomagający małżeństwom w pracy nad podtrzymaniem ich więzi z Bogiem i odnawianiem błogosławieństwa sakramentu małżeństwa, w niezwykle ciekawy sposób połączył teologię ciała m.in. wg św. Jana Pawła II z niezwykle praktycznym podejściem do małżeństwa, jakie przedstawił w bestsellerowej książce „Seks, jakiego nie znacie”.

Edycja Świętego Pawła

### Kiedy serce nas oskarża. Przygotowanie do sakramentu pojednania



Książeczka odśladania bogactwo i piękno sakramentu pojednania, jak też radosny trud jednania się z Bogiem, z ludźmi i z własnym życiem. Przeznaczona jest dla wszystkich, którzy pragną żyć w przyjaźni z Bogiem: nastolatków i dorosłych, początkujących i zaangażowanych w życie duchowe. Szczególnie zaś należałoby ją polecić osobom, które boją się spowiedzi. Refleksje stanowią mały przewodnik w odkrywaniu spowiedzi jako radosnego spotkania z miłosiernym Ojcem.

Edycja Świętego Pawła



Serdecznie zapraszamy do udziału w Misterium Męki Pańskiej na poznańskiej Cytadeli. Największe widowisko pasyjne na świecie, które w ciszy ogląda co roku kilkadziesiąt tysięcy osób, przygotowuje zespół, który we współpracy z profesjonalnymi firmami dostarcza głębokich przeżyć związanych z inscenizowaną opowieścią o męce, śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa. Czas trwania: 80 min. Misterium odbędzie się w sobotę, 28 marca 2015 r. o godz. 19.

Poprzedzi je msza św. o godz. 17 w kościele pw. św. Jana Bosko na Winogradach, skąd wspólnie z aktorami przejdziemy na Cytadelę.

Na przedstawienie jest wstęp wolny, jednak po misterium zostanie zebrana składka.

W tym roku odbędzie się bezpośrednia i bezpłatna transmisja misterium online przez internet, dlatego wszyscy, którzy nie będą mogli uczestniczyć w nim, połączą się przez naszą stronę na żywo.

Szczegółowe informacje na stronie

[WWW.misterium.eu](http://WWW.misterium.eu)



# Przekaż 1%



- ✓zapewnij edukację ubogim dzieciom
- ✓włącz się w walkę z wirusem Ebola
- ✓buduj studnie



Wpisz w rozliczeniu rocznym PIT

**NR KRS: 0000076477**

Salezjański Wolontariat Misyjny MŁODZI ŚWIATU  
swm.pl

W CO TY WIERZYSZ?

BÓG  
NIE  
UMARŁ



KEVIN SORBO SHANE HARPER DAVID A.R. WHITE I DEAN CAIN  
Z UDZIAŁEM NEWSBOYS, WILLIE I KORIE ROBERTSON

W KINACH OD 6 MARCA

<sup>Don</sup>  
Bosco

Wspierając materialnie  
„Don Bosco”  
dowolną kwotą

- pomagacie ubogiej młodzieży w Polsce i krajach misyjnych,
- uczestniczycie w misji wychowania i kształtowania młodych ludzi

W każdy ostatni dzień miesiąca odprawiamy mszę św. w intencji ofiarodawców przez wstawienie św. Jana Bosko.

Składamy serdeczne „Bóg zapłać” za Waszą modlitwę oraz każdą ofiarę.

**nr konta dla ofiarodawców:**  
31 1600 1013 1847 6993 7000 0031

**nr konta dla instytucji (faktury):**  
14 1600 1013 1847 6421 2000 0004

Zamów prenumeratę

- telefonicznie: +48 12 252 85 28
- e-mailem: redakcja@donbosco.pl

[www.donbosco.pl](http://www.donbosco.pl)

